Nr. 294. We Lwowie, — Czwartek dnia 18. Grudnia 1890. Rok XXIX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Sainte-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Lwów 17. grudnia.

Jak wiadomo, toczą się obecnie rokowania między młodoczechami a grupą Skardy i realistami, o połączenie się ich ze stronnictwem młodoczeskiem. Ostateczny akt zlania się tych odrębnych dotychczas frakcyj dokonanym zostanie prawdopodobnie jutro, 18. bm., gdyż w tym dniu skończyć się mają obrady komitetu trzech nad szczegółowym programem połączonego stronnictwa. Istnieje podobno zamiar wydać po dokonaniu zjednoczenia, do czeskiego narodu wspólny manifest, który ma się ukazać jeszcze w bieżącym roku.

Młodoczesi, wzmocnieni nowemi siłami, niemal na pewno spodziewają się, że mimo wszelkich wysileń rządu uda się im nie dopuścić w sejmie uchwalenia ustawy o kurjach. Stronnictwo młodoczeskie, łącząc się z grupą Skardy i realistami, jak to Gregr miał oświadczyć, nie abdykuje wcale ze swego programu, którego główne zasady mają być przyjęte przez zjednoczone stronnictwa. Przy niedalekich wyborach do Rady państwa spodziewają się młodoczesi zdobyć większą część mandatów. Na wypadek zaś zwycięztwa, nie mają zamiaru, wedle słów Gregra, zrywać z prawicą, gdyż jako autonomiści mogą się z nią godzić, nie sprzeniewierzając się swoim zasadom liberalnym, dopóki stronnictwa, składające prawicę nie zmienią swego autonomistycznego stanowiska.

Z Petersburga donoszą, że wszelkie usiłowania teraźniejszego cara celem podźwignięcia dobrobytu szlachty rosyjskiej daremnemi się okazały. Ani utworzony niedawno temu Bank szlachecki, ani emisja pożyczki szlacheckiej w sumie 80 milionów rubli nie dopięły celu. *Nowoje Wremia* ogłasza nazwiska arystokracji rosyjskiej, której dobra Bank szlachecki ujrzał się zmuszonym wystawić na licytację. Spotykamy w tym spisie najdumniejsze rody rosyjskie, poniekąd szlachetniejsze od domu Romanowów, jak książąt Wiazemskich, Wołkońskich, Gagarynów, Trubeckich, Koczubejów, Szachowskich, hrabiów Butturlinów, Gołowinów, Siwersów, Lamsdorfów i td. — ogółem 750 majątków szlacheckich. *Nowoje Wremia* dodaje, że sam ten wykaz jest wymowniejszy od wszelkich artykułów. Tak więc pod caratem nietylko szlachta polska, ale i rosyjska, i w ogóle wszystko podupada.

Finlandja, jako prowincja car-rosyjskiego posiada dość znaczną [illegible]nomię. Ma swoje osobna cła, ma też sejm [illegible]dzą ustawodawczą. Ze strony jednak rządu [illegible]skiego przygotowuje się obecnie zamach na [illegible]ąd finlandzki. Wychodzący w Rydze *Wie-*[illegible] donosi w korespondencji z Petersburga, że [illegible] specjalnej komisji, pod przewodnictwem br. Haydena, nad połączeniem cłowem Finlandji z Rosją postępują naprzód, i dodaje następnie, że załatwienie tej sprawy będzie możebnem tylko po przejściu finlandzkich urzędów cłowych w zakres rosyjskiego zarządu cłowego. O bardziej jeszcze niepokojących zarządzeniach rosyjskich donoszą ze Sztokholmu. Według tych w Petersburgu ma być utworzona komisja w celu przerobienia konstytucji finlandzkiej. Sejm finlandzki pozostałby i nadal, ale zachowałby tylko cechę doradczego zgromadzenia a nie ciała prawodawczego. Nadto ma być zniesiony dotychczasowy finlandzki kodeks karny.

Ten zamach na konstytucję krajową miał skłonić senatora Montgomery do ustąpienia, a będzie to już trzeci finlandzki senator ustępujący ze stanowiska, poprzedzili go senatorowie Mechelin i Weissenberg. *Stockholms Dagblad* z powodu tych zajść pisze: „Że najwybitniejsi mężowie Finlandji jeden po drugim w ten sposób opuszczają swe ważne stanowiska, jest rzeczywiście smutnym znakiem czasu, który jak i inne wskazuje, jak się źle dzieje w naszym starym kraju pobratymczym“. Z dniem 22. stycznia zbiera się sejm finlandzki, z wielkiem więc zaciekawieniem wyczekują w Sztokholmie, jakie zajmie stanowisko wobec zarządzeń rosyjskich. Nie można nawet wątpić, że opierając się na swych przywilejach, zaprotestuje przeciw tym zamachom na konstytucję; czy jednak to, jak i wzgląd na bezprawność własnego postępowania wstrzyma Rosję na dotychczasowej drodze, to jeszcze wielkie pytanie.

Nowe i ważne zamanifestowanie przychylności dla republiki ze strony prawicy Izby francuskiej, nastąpiło w ciągu ostatnich rozpraw budżetowych, a dokonanem zostało przez słowa dwóch monarchistycznych deputowanych, pp. Dugué de la Fauconnerie i Cassagnaca. Pierwszy z nich oświadczył, że na 142 konserwatywnych posłów w Izbie, przy ostatnich wyborach powszechnych, zaledwo 18 otwarcie i bezwzględnie przyznało się do stronnictwa rojalistów lub bonapartystów, inni więc z całą swobodą mogą oddać głosy swe za budżetem republiki, nie narażając się na zarzut wiarołomstwa.

Ważniejszym jednakże, niż wystąpienie p. Fauconnerie, który już nieraz zmieniał barwę swych zapatrywań, jest głos jednego z najzaciętszych bonapartystów, nieco awanturniczego szermierza parlamentarnego, Cassagnaca. Po jego oświadczeniu, że wobec kapitulacji niemal całej prawicy z dążeń monarchistycznych, tylko względy religijne dzielą ją od republikanów, i jest rzeczą pewną, że za cenę religijnych koncesyj mogą być oni dla republiki pozyskani.

Kiedy w całym obozie monarchistycznym francuskim brzmią hasła do odwrotu, dziwnem musi się wydawać oporne stanowisko hrabiego Paryża. Nie chce on w żaden sposób zrzec się swoich pretensyj i ufa w powodzenie idei rojalistycznej. W rozmowie z jednym ze swych zaufanych z Lyonu, której treść podał paryzki *Figaro*, wyraził hrabia ubolewanie, że toast kardynała Lavigerie wywołał wśród monarchistów rozdwojenie. Jednakże jego przekonaniem jest, że ów toast wcale ani nie przyspieszy, ani nie wstrzyma powrotu monarchii. Następnie rzucił uwagę, że co do wyborów do senatu, obowiązkiem jest monarchistów prowadzić wszędzie zaciętą walkę, nawet chociażby pewni byli zwycięztwa republikanów. W tym celu należy przedsięwziąć wspólną akcję z bulanżystami.

W pierwszej chwili, kiedy dziennikarz Labruyère ogłosił sposób, w jaki ułatwił ucieczkę Padlewskiemu, władze nie przedsięwzięły przeciw niemu żadnych kroków, uważając jego oświadczenie za wymysł, jednak dzienniki rewolucyjne pospieszyły z doniesieniami potwierdzającemi owe zeznanie. Żona rewolucjonisty Duc-Quercy powiada, że po czynie przyszedł do niej Padlewski i powiedział: „Zamordowałem Seliwerstowa“ na co odrzekła mu: „Dobrześ pan uczynił!“ Następnie ukryła go przy Rue de Gurau rosyjskiego dziennikarza, rewolucjonisty rosyjskiego Gregoira. Cały czas Padlewski leżał w łóżku, udając chorego, dopiero Labruyere wyzwolił go i dostarczywszy mu ubrania uwiózł go z Paryża pociągiem orjentalnym. P. Duc-Quercy gani ogłoszenie sposobu ucieczki, podobnież czyni dziennik *Bataille* twierdząc, że przez to poszczęściło się policję na Padlewwskiego.

Tak szczegółowe daty z ucieczki zabójcy Seliwerstowa, nadały zeznaniu Labruyera cechę wiarogodności. Zainteresowano się żywiej tą sprawą. Organ Cassagnaca *Autorité* zażądał sądowego ścigania Labruyera i Gregoira, aby w Rosji nie sądzono, że Francja pobłaża mordercy Rosjanina i sługi cara. Nie brak było także zdań, że ściganie takie jest niemożliwem, gdyż wedle ustawy może być ktoś za ułatwienie ucieczki obwinionemu pociąganym do odpowiedzialności, jeżeli dochodzenie sądowe zostało już rozpoczęte. Inni opierając się na tej samej zasadzie twierdzą przeciwnie, gdyż Labruyere i Gregoire musieli wiedzieć o rozkazie aresztowania Padlewskiego. Tymczasem i policja paryska uwierzyła w prawdziwość pogłoski i aresztowała Lubruyera i panią Quercy. Gregoire z żoną wydalił się z Francji. Mają być także aresztowani dwaj oficerowie, którzy dopomagali do ucieczki, udając sekundantów.

Korespondencje.

Belgrad 14. grudnia.

(Memorjał Natalii w skupczynie.)

Upor kobiecy zwyciężył o tyle, że skupczyna zajęła się wczoraj memorjałem ekskrólowej Natalii, jużcić nie na posiedzeniu publicznem. Prezydent skupczyny Pasicz ogłosił posiedzenie jako tajne — a gdy drzwi zamknięto, wyłożył pokrótce sprawę tego memorjału, dodając, że skupczyna wcale nie ma prawa powziąć jakąkolwiek uchwałę co do tego aktu. Oświadczenie to prezydenta wywołało ruch między posłami, zwłaszcza liberalnymi, a jenerał Leszanin, osobisty przyjaciel królowej zażądał, aby memorjał traktowano według regulaminu, i na jednem z najbliższych posiedzeń wzięto go pod obrady publiczne. Tożsamo Garaszanin wystąpił za postępowaniem regulaminowem.

Były to strzały forpocztowe i wnet nastąpiła żywa utarczka. Ministerjum oświadczyło, że postępowanie takie byłoby niewłaściwem, i zażądało odrzucenia petycji królowej bez oddania jej pod postępowanie regulaminowe. Posłowie liberalni zaprotestowali przeciw temu oświadczeniu rządu z powodów formalnych i wyszli ze sali; pozostało z nich jednak trzech, którzy byli stanowczo za odrzuceniem.

Na żądanie 20 posłów odczytano memorjał Natalii, ale bez załączników, poczem żywa wszczęła się rozprawa, w której liberał Awakumowicz, tudzież radykały dr. Stanojewicz, Ranko Tajsicz i pop Milan Diuricz udział wzięli. Garaszanin podnosił, że już same względy ludzkości nakazują spełnić prośbę Natalii, podczas gdy jego towarzysz polityczny Awakumowicz za odrzuceniem wystąpił, wysuwając interes dynastji, któremu matka króla ugiąć się powinna. Wspomniani radykały natomiast kładli największą wagę na dobro kraju, które zabrania wdawać się w tę sprawę, — poczem jeszcze prezydent Pasicz i kilku członków rządu z konstytucji wykazywali, że skupczyna nie ma prawa zajmować się tą sprawą. Nastąpiło głosowanie, o którem jednak owoż tylko tyle doszło do wiadomości publicznej, że Garaszanin i kilku radykałów przeciw odrzuceniu petycji królowej, a przeważna większość radykałów wraz z pozostałymi w Izbie trzema liberałami za odrzuceniem głosowali.

Według postanowienia, jakie rządowy klub radykalny powziął w piątek, dodano do tej uchwały jako rezulucję życzenie, aby rząd w porozumieniu z rejencją zarządził co potrzeba, celem zapobieżenia możliwym szkodliwym dla kraju następstwom, jakieby ze sporu małżeńskiego w rodzinie królewskiej wyłonić się mogły. Rezolucją tą widocznie chciano złagodzić szorstką poniekąd uchwałę skupczyny. Liberały zobowiązali się byli poprzód głosować w myśl zapatrywań króla Milana i rejencji za odrzuceniem petycji Natalii, postępowanie zaś ich na wczorajszem tajnem posiedzeniu skupczyny dowodzi, że z wyjątkiem Awakumowicza stronnictwo to, niegdyś rządzące, a obecnie bardzo zmalałe, ani z Milanem ani z Natalią zerwać nie myśli.

Jak słychać, Natalia nie da za wygraną, — przewidując, jaka w skupczynie uchwała zapadnie, miała ona postanowić wywleczenie swej sprawy przed trybunał sądowy. Jużto postępowanie Natalii jako królowej wcale nie mogło i nie może budzić sympatji; postępuje ona jak pierwsza lepsza nieszczęśliwa w pożyciu małżeńskiem a uparta kobieta z gminu.

Bukareszt d. 14. grudnia.

(Biskupstwa macedońskie. — Sprawy parlamentarne.)

Na niczem spełzła myśl, że w sprawie biskupstw macedońskich uda się może wciągnąć rząd rumuński do wystąpienia przeciw Porcie. Półurzędowy organ ministra spraw zagranicznych z całą stanowczością zaprzecza, jakoby Rumunia zażądała od Porty utworzenia biskupstwa rumuńskiego w Macedonii. Rzecz się miała tak, że gdy skutkiem nakazu patrjarchy carogrodzkiego zamknięto w Macedonii kościoły prawosławne — z wyjątkiem bułgarskich — żyjący w Macedonii Rumuni, których tam od wieków jest nie mało, wnieśli kilka podań, z różnych okolic, do Porty o ustanowienie biskupa, władającego językiem rumuńskim. Tymczasem kościoły prawosławne w Macedonii zostały nanowo otwarte, i już dlatego rząd rumuński, który zresztą wcale nie myśli mięszać się do wewnętrznych spraw zaprzyjaźnionej z Rumunią Turcji, nie miał nawet powodu do interwencji.

Przebieg spraw parlamentarnych nie przedstawia na razie nic ciekawego. Gdy jednak mowa tronowa nadzwyczaj była obszerną, zaczem też pochodzący od większości projekt adresu w odpowiedzi na nią wypadł bardzo obszernie, znajdzie opozycja znakomite pole do wnoszenia poprawek i dodatków do adresu, których celem jednak będzie tylko przewlekać rozprawy i tamować, a jeżeliby się dało, to i uniemożliwić prawidłowy tok prac parlamentu. Starokonserwatyści, narodowcy liberalni i radykały wnieśli protesty przeciw gabinetowi Manu, ponieważ w sposób jakoby niekonstytucyjny przyszedł do skutku, w czem oczywiście chodzi tylko o paraliżowanie wszelkiej dodatniej czynności parlamentarnej, a równocześnie starokonserwatyści i narodowcy liberalni starają się w oczach publiczności zdeskredytować postępowanie rządu.

I tak klub narodowo-liberalny uchwalił z całą energią prowadzić walkę przeciw narzuconym krajowi, wbrew jego woli, rządom dowolności, starokonserwatyści zaś wygotowali manifest do narodu, wymierzony przeciw dalszemu, sprzecznemu z konstytucją, istnieniu obecnego gabinetu. Los gabinetu Manu zależy od tego, czy wytrwa przy nim odłam ministerjalno-konserwatywny, zwłaszcza w senacie, i trudno przypuszczać, że przychylne dla rządu głosowanie senatu co do wyboru obu wiceprezydentów senackich, jest takiem wotum ufności, któreby wszelkie niebezpieczeństwa przesilenia ministerjalnego uchylało.

Według urzędowego wykazu, dług publiczny rumuński wynosi 934,710.000 franków, na co w roku administracyjnym 1891/92 roku potrzeba 54,803.000 franków na odsetki i umorzenia.

Bilans finansów Austrji w roku 1889.

Lwów 17. grudnia.

W dzisiejszych państwach konstytucyjnych są budżety najwymowniejszym, bo ujętym w cyfry obrazem życia i całej działalności państwowej. W martwych cyfrach wychodzą tu na jaw wady i zasługi przeszłości, pannjące w teraźniejszości prądy i kierunki, prawdopodobny postęp w przyszłości. Dość rzucić okiem na sumaryczne wykazy budżetowe [illegible], aby rozpoznać i stwierdzić zasadnicze różnice w ich ustroju, rozmaite kierunki ich działania, różną intenzywność w popieraniu celów państwowych. Dlatego ustawy budżetowe stały się od dawna główną osią życia parlamentarnego, dyskusje budżetowe najwybitniejszym wyrazem panujących prądów lub cicho wykluwających się i na dnie społeczeństwa nurtujących pragnień i usiłowań.

Rozprawy budżetowe są z tego powodu tylko pozornie finansowemi, w rzeczywistości skupia się w nich całe życie polityczne, społeczne i ekonomiczne, a przeważa w danej chwili kierunek najpotężniejszy, przenikający największe koło interesowanych. Ze stanowiska ściśle skarbowego jest budżet li planem gospodarki państwowej w najbliższym czasie, jedynie spisem spodziewanych przychodów i zamierzonych wydatków. Nadzieja przychodów zawieść może, zamiary nie zawsze przechodzą w rzeczywistość. Istotnym wyrazem stanu gospodarstwa skarbowego nie jest więc plan finansowy czyli budżet, ale ostateczny wynik gospodarczy, stosunek między rzeczywistymi dochodami a wydatkami państwa. Bilans skarbowy w tem znaczeniu ma dla finansów państwowych praktyczną doniosłość, a zarazem jest rękojmią rozwoju gospodarczego w przyszłości i podstawą przy układaniu nowych preliminarzy budżetowych. Bilanse skarbowe pod nazwą „zamknięć rachunkowych“ nie budzą w dzisiejszem życiu parlamentarnem Austrji, przesiąkniętem animozją i tendencją stronniczą, takiego zajęcia, na jakie zasługują. Dlatego też ostatnie zamknięcia rachunkowe za rok 1889, przedłożone przez ministra Dunajewskiego wraz z preliminarzem budżetu na rok 1891, przemija bez silniejszego echa. O tym bilansie tedy, z wielu względów uwagi godnym, wypowiemy słów kilka. Dla łatwiejszego przeglądu przytaczamy cyfry dochodu i wydatków *netto*.

Wedle budżetu na rok 1889 wynosić musiały dochody państwa netto 352,181.000 zł., wydatki zaś 351,998.000, pozostawała więc spodziewana zwyżka w kwocie 182.000.

Faktycznie tak wydatki jak dochody okazały się znacznie większemi. Wydatki zwiększyły się głównie z powodu nieprzewidzianej zwyżki dodatku na cele wspólne o 5,431.000.

Z drugiej strony jednak poczyniono wiele oszczędności w innych rubrykach wydatków, szczególnie w wypłacie procentów od długów państwowych. W tej rubryce wydano mniej o 2,375.000 zł., w znacznej części dzięki podrożeniu pieniądza austrjackiego, który w r. 1889 miał średnio 23% ażja po nad srebro.

Ostateczny wynik wydatków okazał się o 3,636.000 zł. wyższym od spodziewanego w ustawie budżetowej.

Dochody podniosły się niemal we wszystkich rubrykach. Z podatków bezpośrednich nie dopisał tylko podatek gruntowy, który przyniósł skarbowi o 122.000 zł. mniej od oczekiwanych 35,190.000 zł. Zresztą dochód wszystkich podatków bezpośrednich zwiększył się, co ważniejsza zaś, sam podatek dochodowy, uważany poniekąd za miarę dobrobytu, dostarczył skarbowi 26,742.000 zł., czyli o 1,732.000 zł. więcej, niż w budżecie przewidywano.

Niestety, nie brak tu i odwrotnej strony medalu, bo należytości egzekucyjne i procenta zwłoki przyniosły o 292.000 zł. więcej, niż w budżecie uchwalono.

Z podatków pośrednich niedopisał jedynie dochód z nowego podatku od spirytusu, z którego wpłynęło 29,228000 zamiast spodziewanych 32,375.000. Za to wszystkie inne podatki wykazały znaczne zwyżki, mianowicie podatek od cukru przeszło dwa miliony, od piwa przeszło milion, podatki spożywcze razem mimo ubytku powyższego o 2,921.000 więcej, niż w budżecie ustalono. Monopol tytoniu przyniósł 52,981.000 netto, o 1,405.000 więcej nad preliminarz. Monopol soli wykazał również w dochodach czystą zwyżkę w kwocie 392.000 ponad uchwalone 17,339.000. Nawet loterja dopisała skarbowi, bo dostarczyła 8,527.000 netto, chociaż preliminowano tylko 8 milionów. Drobny ubytek okazał się w dochodzie z myt o 45.000 i z podatku od wyszynku palonych gorących napojów o 84.000.

Z pośród innych przychodów okazał się dochód z kolei żelaznych państwowych o niemal 3 miliony wyższym, wynosił bowiem netto 12,481.000 zamiast preliminowanych 9,508.000. Poczty i telegrafy przyniosły o 565.000, nadworna drukarnia państwowa o 445.000 netto więcej ponad preliminarz. Także dochód z kopalń, domen i lasów, z mennicy, z bezdziedzicznych sched, ze sprzedaży własności państwa, okazał się wyższym.

Ostateczny wynik dochodów okazał się korzystniejszym o 14.593.000 ponad preliminarz. Dochody netto przyniosły ogółem 366,774.000 a zatem w porównaniu z faktycznemi wydatkami w kwocie 355,634.000 netto okazała się istotna zwyżka w bilansie w kwocie 11,139.000, czyli o 10,957.000 większa, niż w ustawie budżetowej i w jej uzupełnieniach była przewidywaną.

Zamknięcie rachunków za rok 1889 stwierdza więc bardzo pomyślny rozwój finansów Austrji. Niemal wszystkie przychody okazują stałą tendencję ku wzrostowi a zapasy kasowe otrzymały poważny zasiłek w kwocie przeszło 11 milionów zł. Wynik taki pozwala myśleć o istotnych reformach skarbowych, któreby gospodarstwo państwowe na trwałych oparły podwalinach i prawidłowy rozwój w przyszłości zapewnić mu mogły. Jedną z tych reform będzie zamierzona regulacja waluty, jeśli nieprzewidziane wypadki doniosłej reformy w najbliższych latach nie udaremnią. Równocześnie stajemy przed ważnem zagadnieniem, ażali ma się nadal powiększać zapasy kasowe zwyżkami corocznemi, lub też może byłoby godziwem przystąpić do stanowczej reformy podatkowej z uwzględnieniem interesów ciał samorządnych i klas podatkami

---

81)

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał
VERAX.

(Ciąg dalszy.)

Konrad nie znał go osobiście tylko z opinii. Ta zaś mówiła, że Ochsenberg jeszcze do niedawna był głośnym lichwiarzem, wszakże odkąd wydano ustawę o lichwie, zrobił się uczciwym bankierem, pożyczającym na 12 od sta, czasem także na wyższy procent, ale tylko wtedy, gdy wiedział, że mu się nic złego nie stanie. Konrad słyszał i to, że Ochsenberg był prawą ręką bardzo wielu urzędników sądowych, i że sam prezydent Turban zaszczycał go swojem zaufaniem. To też człowiek ten wiedział lepiej, niż ktokolwiek inny, co się w sądzie działo. Jeśli z sądem łączyły go stosunki poufałej zażyłości, to z zięciem prezydenta Turbana związał się był oddawna węzłami serdecznej przyjaźni. Mówiono powszechnie, tak w mieście, jak w obwodzie, nawet po za jego granicami, że prezydent, wydając córkę za adwokata, miasto posagu przyrzekł mu swoją protekcję i z przyrzeczenia sumiennie się wywiązywał. Nie było prawie wypadku, aby dr. Hocheisen przegrał jaką sprawę, a że każdy woli zwyciężyć, niż zginąć, więc też coraz więcej klientów cisnęło się do jego kancelarji, dzięki czemu, dochody młodego adwokata szybko się pomnażały. Mówiono także, lecz kto tam zbadał, ile w tem było prawdy, że dr. Hocheisen miał nawet wolny wstęp do więzień, i tam, o której chciał godzinie, porozumiewał się ze swymi klientami. We wszystkich tych czynnościach, za narzędzie wielce pomocne, służył mu Ochsenberg.

Mimo to, gdy Konrad ujrzał go wysiadającego przed pałacem, wcale się nie domyślał, coby właściwie tę figurę do jego domu sprowadzało.

Żyd przedstawiwszy się, prosił o chwilę rozmowy. Konrad wprowadził go do swego pokoju. Tu Ochsenberg zaczął najpierw biadać nad wielkiem nieszczęściem, które spotkało hrabiego i całą jego rodzinę, a gdy po kilkakroć z rzędu zapewnił Konrada, że tylko przyjaźń bezinteresowna, którą z dawien dawna żywi w swojem sercu dla sławnej rodziny Tęczyńskich, do Lipińca go sprowadziła, przystąpił do interesu i zdaleka ogródkami jął tu badać, jakiego właściwie adwokata hrabia chce sobie wziąć do pomocy. Konrad na to odpowiedział, że rzecz ta nie jest jeszcze zdecydowana. Chwilowo teść jego prosił o pomoc prawną dr. Zwierzynieckiego, lecz czy ten nadal zostanie jego obrońcą, to jeszcze nie jest postanowione.

— Adwokat Zwierzyniecki nie należy do najgorszych — żyd na to odrzekł — ale on już bardzo stary, rozum ma trochę tępy i w sprawach kryminalnych nie ma praktyki. To cywilista... tu zaś trzeba nietylko tęgiej głowy, ale także człowieka bardzo obrotnego, żeby czego nie popsuł... Czy jaśnie pan jest może innego zdania?

— I owszem, zdanie to podzielam w zupełności, choć doprawdy nie wiem, czemeśmy sobie na tyle względów z pańskiej strony zasłużyli, żeś się aż tu trudził, by nam je zakomunikować.

— Ja to z czystej przyjaźni robię, słowo honoru, z czystej przyjaźni! Ochsenberg uroczyście zapewnił. — Jaśnie pan aniby uwierzył, jak mnie serce boli, że pan hrabia niewinnie cierpi. Ale co robić? Nieszczęście człowieka nie raz spotyka, człowiek jednak powinien mieć rozum i ratować się póki czas. Dlatego i panowie niech myślą dobrze o ratunku, bo każdy krok fałszywy może tu bardzo zaszkodzić. Pan hrabia powinien wziąć sobie adwokata z takim rozumem delikatnym jak dr. Hocheisen.

— Zdaje mi się, że to zięć prezydenta? — Konrad przerwał.

— To najmniejsze... Prezydent jest bardzo honorowy i sprawiedliwy, zięć czy nie zięć, jemu wszystko jedno. Ale dr. Hocheisen to głowa! Jeśli ten sprawę weźmie w swoje ręce, jestem pewny, że pan hrabia wyjdzie z procesu czysty jak złoto... Ja nie wiem, czy dr. Hocheisen jeden proces przegrał. On jak się czego podejmie ani spi, ani je, tylko pracuje. Strach, jaki on ma rozum!

— Nie wątpię, czy jednak mój teść zechce go sobie wziąć za obrońcę, tego nie mogę przewidzieć. W każdym razie zależy to od niego, nie odemnie.

— Niech jaśnie pan tak nie mówi, bo toby było bardzo źle! — żyd zaprotestował, rękę do góry podnosząc. — Człowiek gdy raz w wielkie nieszczęście popadnie jest jak chory, który nie może się sam leczyć... Jak mu dobry doktor nie pomoże, to on się pewnie sam nie poratuje. Pan hrabia jest bardzo zgryziony, więc czy może on wiedzieć, co dla niego teraz dobre, a co złe? Tylko jaśnie pan potrafi to osądzić swoim delikatnym rozumem.

Konrad się zamyślił. W tem co żyd mówił było dużo racji.

— Możeby to i nieźle było — rzekł po chwili. — Jutro będę się widział z teściem, a jeżeli on przystanie, pójdę zaraz do dra. Hocheisena.

— Czemuby nie miał przystać! Jak mu tylko jaśnie pan wytłumaczy, że to będzie dla jego [illegible], z pewnością nie będzie się wahał... Ale czemu pan hrabia ma się o tem dowiedzieć dopiero jutro, czemu nie dziś?

— Bo nie wiem, czy mnie dziś do niego puszczą.

— Jak jaśnie pan pomówi wpierw mądre słowo z Hocheisenem, to pewnie puszczą. Sąd wie, że to adwokat bardzo honorowy, więc jak ten czego zażąda dla swego klienta, nikt mu nie może odmówić. Gdyby tu szło o jakie szachrajstwo, to co innego, ale my przecież mamy do czynienia z taką czystą sprawą!...

— Skoro tak pan sądzisz, więc jeszcze dziś będę w mieście.

Ochsenberg umiał nad sobą panować. Chociaż te słowa mocno go rozradowały, niczem tego nie okazał. Był jak przedtem spokojny, zimny i tylko uśmiech, który od przyjazdu do tej chwili ozdabiał mu oblicze, świadczył o jego głębokiej życzliwości dla rodziny Tęczyńskich.

— Skoro jaśnie pan chce pomówić z adwokatem Hocheisenem, więc jużem spokojny. Trzeba jednak zrobić to jak najprędzej, nim sąd weźmie pod rozwagę podanie Zwierzynieckiego, w którem tenże żąda, by pan hrabia odpowiadał z wolnej stopy.

— A pan już wiesz o tem podaniu? — Konrad zdziwiony zapytał.

— Przypadkiem się dowiedziałem, a ponieważ Zwierzyniecki nie jest tęgim „kryminalistą“, więc prawdopodobnie podanie tak wystylizował, że sąd będzie je musiał odrzucić. Za to jak Hocheisen napisze, warto będzie przeczytać. Strach, jaka to głowa!

Mylił się żyd, jeśli sądził, że Konrad dotąd nie przejrzał tajnych zamiarów, które go do Lipińca sprowadziły. Ale ponieważ było jego obowiązkiem wszystko uczynić, co teścia mogło z bolesnego wybaw[illegible], przeto dalej udawał, że się niczego nie [illegible] zapytał:

— A nie wie też pan przypad[illegible] doktor Hocheisen żądał za obronę?

Ochsenberg wzruszył ramionami.

— Kto to może wiedzieć!... Sprawa bardzo ważna i niesłychanie trudna... Nietylko trzeba bronić, ale należy także szukać istotnego sprawcy zbrodni, — bo sąd jak raz kogo złapie, to się więcej o nic nie troszczy. On mówi: hrabia winien, więc niech hrabia wisi.

— Zapominasz się pan! — Konrad przerwał surowo.

— Przepraszam jaśnie pana, bardzo przepraszam... Ja przez to nie chciałem powiedzieć, żeby jaśnie pan hrabia był winien, Boże uchowaj! przecie ja wiem, że pan hrabia czysty jak złoto, ale nasz sąd na to nie bardzo uważa, i jemu głowę uciąć tak samo łatwo, jak komu innemu zjeść kromkę chleba z masłem. Gdybym miał tyle tysięcy, ilu niewinnych oni już zasądzili, — zaraz bym pojechał do Wiednia i kupiłbym sobie pałac na Ringstrasse.

— Piękna historja! — Konrad przerwał. — Pan sądzisz zatem, że adwokat Hocheisen będzie żądał za obronę...

— Mnie się zdaje, że najlepiej by było zgodzić się z nim ryczałtowo. Najgorsi są ci adwokaci, którzy z początku mówią, że zrobią tanio, bo oni smarują potem takie rachunki, że aż człowiekowi robi się ciemno w oczach i w dodatku jeszcze sprawy przegrywają. Sto razy lepszy taki, który każe sobie dobrze płacić, ale przynajmniej zrobi, czego się podejmie.

(D. c. n.)

przeciążonych? Jeszcze jedną ma państwo alternatywę, mianowicie przystąpienie do umorzenia długów państwowych. Na tę drogę częściowo wstąpił minister Dunajewski, skoro w preliminarzu na rok 1891 kwotę 4 milionów w tym celu przeznaczył. W toku dalszych artykułów finansowych zastanowimy się nad tem przy sposobności, czy spłata długów w dzisiejszych stosunkach jest dla państwa i gospodarstwa społecznego wydatkiem najpilniejszym i najproduktywniejszym, lub też może przeciwnie podjęcie reformy skarbowej w pierwszym rzędzie jest pożądanem i niezbędnem

Sprawa konferencji wolnohandlowych między Austro-Węgrami a Niemcami.

O ważnej sprawie handlowo-cłowych układów między Austrją a cesarstwem niemieckiem, o których była już mowa w wczorajszej „Chwilowej sytuacji“, pisze *Nemzet*, rządowy organ węgierski:

„Rząd austrjacki zdradza ciągle pośrednio, żądania Niemiec wynurzające się w przebiegu wiedeńskich układów, gdyż z reguły natychmiast powołuje reprezentantów odnośnych gałęzi przemysłu. Tak w ostatnich dniach wezwano z kolei reprezentantów przemysłu tkackiego, gumowego i porcelanowego. Takie przesłuchania mają za cel dla świadomego siebie rządu, najczęściej wprawdzie *a contrario* przekonanie się do jakiej miary mogą być koncesje posunięte, aby bez niebezpieczeństwa przyznane być mogły. Jednak nie należy nigdy od przemysłowca oczekiwać, aby dobrowolnie zrzekł się jakiegoś zysku lub jakieś cło ochronne uznał za zbyteczne. Nie chcemy wcale, aby austrjacki rząd, wobec teraźniejszych układów okazał się słabym i pozwalając się powodować przesadzonemi żądaniami, dał się odstraszyć od przyznania koncesyj słusznych i w interesie ugody niezbędnych.

Stronnictwa w Niemczech porozumiały się niejako już w tej sprawie, co bezwątpienia jest niekorzystnem, jednak jeszcze nie niebezpiecznem. Centrum, wolnokonserwatywni, ultramontanie życzą sobie bezwarunkowego zatrzymania ceł agraryjnych, wolnomyślni, i socjalni demokraci prą rząd ku wolnemu handlowi, także Bamberger oświadczył się przeciw cłom dyferencjalnym, gdyż ze strony upośledzonych państw mogą one sprowadzić represalja. I my jesteśmy zwolennikami wolnego handlu jednak sądzimy, że i cła dyferencjonalne wystarczą. Upatrujemy w tem przesadną troskę, że represalja zostaną użyte; nie byłoby to tak groźnem, gdyby zostały zaprowadzone, gdyż ekonomiczne zasoby i produkcja obu monarchii są dość wszechstronne i zasobne, by się nawzajem uzupełnić, a nawet na represalja posiadają one względem każdego mocarstwa dostateczną broń. Narodowi liberały milczą jeszcze i jest możebnem, że oni stanowczo w swoim czasie zaważą w tym względzie.

Zależy to jednak od wyniku wiedeńskich układów i my zabieramy w pierwszej linji dla tego głos, aby te układy bez przeszkody i skutecznie mogły być zakończone“.

Nawiązując do powyższego głosu *Nemzeta*, pisze w tej sprawie wiedeńska *N. Fr. Presse*:

„Wywody węgierskiego organu rządowego, o układach z Niemcami, są charakterystyczne dla obecnego ich stanu; dowodzą mianowicie, że usiłowania wywarcia wpływu na stanowisko rządu, ze strony zwolenników ceł ochronnych, [illegible] pewne rozdrażnienie także i w Węgrzech. Należy się więc spodziewać, że rząd austrjacki, w uznaniu wielkiego znaczenia austrjacko-niemieckiego traktatu, dość energicznym się okaże, aby bez narażenia interesów austrjackich, pominąć przesadne żądania zwolenników wysokich ceł ochronnych, zwłaszcza, że nawet w kołach przemysłowych umiarkowane żywioły uznają konieczność zawarcia traktatu z Niemcami“.

Wreszcie zanotować wypada i tę wiadomość podaną przez *Nemzet*, że niemieccy delegaci skorzystali z wczorajszej (15. bm.) obecności prezydenta ministrów hr. Szapary'ego we Wiedniu, aby mu się przedstawić i omówić z nim dokładnie wszystkie sprawy obecnych układów.

Z powodu stanowiska prasy austro-węgierskiej, jak niemniej znanego oświadczenia posła Plenera, pisze berlińska *National Ztg.*, że brak tam wszelkich śladów koncesyj, jakie ze strony Austrji chcą uczynić. W Austrji łudzą się, jeśli mniemają, że ruch wśród niemieckich konsumentów przeciw drożyźnie środków do życia, czyni koncesje dla Niemiec zbytecznemi. W silnem stanowisku agrarystów w Niemczech nic się nie zmieniło, tylko stanowisko rządu jest inne. Ten jednakże nie zdoła ze skutkiem przeprowadzić w parlamencie traktatu, przeciw któremu agraryści podnoszą zarzuty, bez równoczesnego przyznania koncesyj także niemieckim interesom ekonomicznym.

Życzenia pani Nowikow.

Wielki mityng w Guildhall w Londynie, który odbył się w obronie prześladowanych w Rosji żydów, wyzwał w szranki [illegible] dyplomatkę rosyjską, panią [illegible], przyjaciółkę Gladstone'a [illegible], nie wysłanka nihilistów, ale powiernica najwyższych sfer urzedowej Rosji, nie zdołała przemódz siebie, by nie przemówić w sprawie tej, która poniekąd zaczepia osobę samego cara, skoro mityng postanowił wysłać do Aleksandra III. deputację z protestacją przeciw prześladowaniu wyznawców religii mojżeszowej i prośbą o przestrzeganie w potężnem carstwie rosyjskiem ogólnych praw ludzkości. Głosowi pani Nowikow dodaje zaś to szczególnego interesu politycznego, że w mityngu brali udział prócz lorda-majora Londynu, pierwsi parowie W. Brytanii, lord Tennyson, książę Westminster, lord Mealtr i inni należący właśnie do liberalnego stronnictwa szczególnych przyjaciół pani Nowikow.

Pani Nowikow przestraszona o stanowisko swoje w kołach petersburskich, zamieściła w *Pall-Mall-Gasette* kategoryczne oświadczenie, że manifestacje protestujące jak ta, która się odbyła w Guildhall, stanowią nieuprawnione mięszanie się w sprawy wewnętrze państwa zaprzyjaźnionego. Na to ks. Westminster odpowiedział listem otwartym, że pani Nowikow nie podnosiła w swoim czasie żadnych zarzutów przeciw mityngowi, który odbył się dnia 8. grudnia 1876 pod jego prezydencją a na korzyść prześladowanych chrześcian w Bułgarji i nie dopatrywała się w tym mityngu wcale niepowołanego mięszania się.

Na zarzut ten odpowiada zestarzała misjonarka, że nietylko nie przeczy faktom przytoczonym przez ks. Westminster, ale utrzymuje, że miting wspomniany natchniony był zarówno uczuciami, jak że był on jednym z najmądrzejszych kroków, które kiedykolwiek liberali Anglii przedsięwzięli. Po tej samopochwale, dodaje pani Nowikow, że i dzisiaj wszyscy Rosjanie byliby wdzięczni, gdyby Anglicy zechcieli urządzić mityngi, któreby dążyły do zmuszenia własnego rządu by ten zainterweniował na korzyść nieszczęsnych Armeńczyków; o ile atoli dotyczy mityngu Guildhall, to ten żadnego rezultatu mieć nie będzie. Wielka potęga militarna, która ma do swojej dyspozycji armię dwóch milionów doskonale wyćwiczonych i karnych żołnierzy — potęga, której żadne z państw europejskich, jeśli to liczy tylko na siebie, nie odważy się zaczepić, może dobrotliwie i z dobrym humorem wytrzymywać dzikie napaści tak publicystów jak protesta filantropijnych mityngów, chociażby te, jak najświetniej wypadały.

Pani Nowikow pisze w tonie wyniosło szyderczym, ale ze słów jej przebija echo enuncjacyj cenzuralnych pomieszczonych niedawno w rosyjskich dziennikach. Jej rzekome przepowiednie uważać przeto potrzeba jak przygotowanie do dalszego zachowania się rządu rosyjskiego. Zadziwiać też nie może, że deputacja mityngu, jaka się udaje do Petersburga, pod przewodnictwem lorda Meath, nie zostanie dopuszczoną do cara. Być może, że zyskają natomiast tam życzenia pani Nowikow poparcie skuteczniejsze od jej głosu, co tyle stracił na swym wdzięku od lat 15.

Konferencje Tow. prawniczego.

W ostatnich czasach odbyły się dwie pogadanki członków towarzystwa prawniczego.

Na pierwszej poruszył dr. Till kwestję projektowanego uwolnienia dokumentów tabularnych w sprawach drobiazgowych (do 100 zł.) od przymusu legalizacji notarjalnej, którą to sprawę traktowano w sejmowej komisji prawniczej. Mowca wykazując, że dla naszego kraju taki wyłom w zasadach prawa tabularnego nie jest usprawiedliwiony, że mianowicie nie sprowadziłby on korzystnej zamiany w stosunkach kredytowych, otwierając oraz wrota pisarzom pokątnym i powodując, że księgi hipoteczne, zwłaszcza małej posiadłości, zupełnie stałyby się niewiarogodnemi, wnosił na uchwalenie rezolucji, że uwolnienie od obowiązku legalizacji dokumentów t. zw. drobiazgowych w sprawach tabularnych, w myśl ustawy państwowej w życie wprowadzić się mające, uznaje się za niewłaściwe. Rezolucja ta gorąco poparta przez dr. Wursta została przeważną większością głosów uchwalona.

Następnie na dwóch posiedzeniach toczyła się dyskusja nad referatem dr. Aszkenazego o relacji zmiany waluty na stosunki obowiązkowe. Referent przedstawił w obszernym i gruntownie opracowanym wywodzie relacje w nauce i publicystyce proponowane i w praktyce zastosowane i wykazał niemożność przyjęcia takowych przy zmianie waluty w Austrji. W szczególności relacja stała wedle wartości obecnej monety w chwili dokonania reformy, która przy zmianie waluty w Niemczech była przyjętą i za którą oświadczył się dr. Hertzka ze względów ekonomicznych a profesor Grünhut ze względów prawnych, byłaby u nas niesłuszną i ekonomicznie szkodliwą.

W Niemczech inne były stosunki, wówczas od lat kilkudziesięciu stosunek wartości srebra do złota był w całej Europie niemal stały tak, że można było ów stosunek 1 : 15½ przyjąć jako stałą relację. [illegible] przez późniejszy nagły ciągły wzrost wartości złota, dłużnicy, którzy pożyczki w srebrze zaciągnięte, złotem płacić musieli, ogromne ponieśli straty.

U nas te straty byłyby tem większe i tem mniej sprawiedliwe, że obecny wysoki kurs naszej waluty, kurs wyższy ponad wartość srebra, którą ta waluta reprezentuje, jest sztucznie wywołany przez rozporządzenie minist. z r. 1879, wstrzymujące wybijanie monet na rachunek prywatny.

Rozporządzenie to z przyczyn formalnych i materjalnych bezprawne, wyszło ponadto na korzyść dłużników i na niekorzyść producentów, którzy swe produkta zwłaszcza zboże, wywożą do krajów o walucie złotej. Przez przyjęcie obecnego stosunku zamiennego kursu naszej waluty do złota, stałą relacją, bezprawie to zostałoby uwieńczonem, a byłoby ekonomicznie tem szkodliwszem, że wartość złota z powodu zmniejszonej jego produkcji i większego zapotrzebowania jeszcze bardziejby wzrosła.

Motywa prawne przez Grünhuta przytoczone, jakoby przez zmianę waluty wszystkie wierzytelności w dawnej walucie pozostałe, w nowej się niejako krystalizowały, również nie są trafne. Taka krystalizacja ze stanowiska naszych ustaw nie da się usprawiedliwić; w stosunkach obowiązkowych rozstrzygać może tylko chwila powstania, chwila płatności lub chwila ziszczenia się stosunku obowiązkowego; wszystkie inne [illegible] ze stanowiska prawa bez znaczenia. Relacja [illegible] ta zarówno ze względów słuszności jak [illegible] prawnych i ekonomicznych odrzuconą być [illegible].

Również ze stanowiska prawa [illegible] da się usprawiedliwić żadna relacja przeciętna [illegible] właśnie dla tego, że jest przeciętną, że [illegible] za wiele pola dowolności w wyborze lat [illegible] których przecięcie obliczonem będzie: że [illegible] zupełnie samowolnem przesunięciem majątków [illegible] swobodnego uznania ustawodawcy.

Zalecana przez Mengera relacja [illegible] wedle kursu naszej monety w chwili dopełnienia zobowiązania byłaby straszniejszą, ale jest [illegible] praktycznie niewykonalną, gdyż po wycofaniu [illegible] naszych pieniędzy papierowych, takowe żadnego kursu mieć nie mogą.

Zdaniem referenta, przy rozwiązaniu tej kwestji baczyć należy na to, by wierzyciel to samo otrzymał, co dłużnikowi swemu dał, czyli by mu zwróconą była ta sama siła kupna, którą udzielił. Ta zasada wypowiedzianą jest w § 989 u. c., tę zasadę stosowano przy [illegible] dotychczasowych zmianach waluty w Austrji, ta jest ekonomicznie uzasadnioną, gdyż chroni liczną [illegible] dłużników od olbrzymich strat, na jakie je rozp. min. z r. 1879 już naraziło, a które przez zwrot wartości złota jeszcze bardziej urosną.

Tę siłę kupna naszej waluty wyraża kurs, jaki ta waluta w chwili powstania stosunku obowiązkowego miała. Jeżeli więc dla wymiany odręcznej naszej waluty na złoto, relacja wedle chwili reformy uniknąć się nie da i ją jako złe konieczne przyjąć musimy, to przynajmniej dla stosunków obowiązkowych powstałych za czasów waluty dawnej a płatnych w nowej walucie, ze stanowiska prawa i słuszności powinna być przyjętą relacja wedle wartości waluty dawnej w chwili powstania stosunku obowiązkowego w złocie wyrażonej.

W praktycznem przeprowadzeniu tej zasady byłyby poważne trudności, które wszelako nie są nieprzezwyciężone, a przez ułożenie z góry tablic redukcyjnych rzecz byłaby znacznie uproszczoną.

Przeciw temu zapatrywaniu wystąpił docent naszego uniwersytetu dr. Głąbiński, który w dłuższym wywodzie zbijał argumenta przez referenta przytoczone. Z wielce ciekawej treści przemówienia dr. Głąbińskiego obok wego w szczegóły historji waluty Austrji i w dedukcje natury ekonomicznej na tem miejscu zaznaczamy tylko, że mowca oświadczył się przeciw identyfikacji kursu na giełdzie z wartością pieniądza w gospodarstwie społecznem, zatem przeciw oparciu postanowień prawnych na tym czysto formalnym kursie; w kwestji uregulowania waluty przedstawił zachodzące w tym względzie liczne trudności twierdząc, że dojście do prawdziwej sprawiedliwości jest tu niemożliwem. Wreszcie co do samej rezolucji przez dr. Aszkenazego proponowanej wykazywał dr. Głąbiński, że na wypadek przyjścia do skutku waluty złotej dla dawniejszych stosunków niezbędnem jest przyjęcie przecięcia, które ułatwione jest tem, że stosunek naszej waluty do złota był zawsze stalszym aniżeli do srebra. Inaczej doszłoby się n. p. do tej drastycznej konsekwencji, że kupując list zastawny, musianoby wprzód zawsze badać, z którego pochodzi czasu. Dla stosunków nowszych byłby decydujący kurs najnowszy. W ogóle ściśle prawnie rzecz ta, zdaniem mowcy nie da się rozstrzygnąć, należy jednak domagać się od rządu, by przy uregulowaniu tej sprawy starał się uwzględnić interesa wszystkich warstw społecznych.

W dyskusji nad tem przedmiotem wzięli udział pp. dr. Don[illegible]wski, dr. Stromenger, dr. Till, dr. Bujak dr. L[illegible] dr. Małaczyński i Lewandowski — a ze w[illegible] na zasadnicze różnice w zapatrywaniach n[illegible] przedmiot, zgromadzenie nie przystąpiło do powzięcia formalnej uchwały.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. grudnia.

* **Zapiski osobiste.** We Lwowie bawi p. Gracjan Unger, głośny wydawca warszawski, naczelny administrator *Kurj. Codzien.* i *Tygodnika ilustr.*, którego to pisma śp. ojciec jego, był założycielem.

* **Mianowania.** Rada szkolna kraj. zamianowała Natana Ber Szypera, we Lwowie, stałym nauczycielem religii wyzn. mojżesz. w szkole etatowej 4-klasowej męskiej im. św. Anny we Lwowie.

* **Według rozporządzenia ministra wyznań** i oświecenia br. Gautscha mają profesorowie i urzędnicy uniwersyteccy jedynie przy uroczystościach tudzież przedstawieniach oficjalnych nosić mundury; wykładać zaś mają zawsze w stroju cywilnym. Istniejący w niektórych uniwersytetach, a mianowicie w Krakowie zwyczaj noszenia tog, nie zostaje przez to naruszony.

* **Nr. 1. „Narodnoj Czasopysi“.** dodatku ruskiego do *Gaz. Lwow.*, wyszedł dzisiaj. *Gaz. Lw.* ogłaszając to, dodaje, że na prowincji można odbierać *Narod. Czasopyś* po cenach oznaczonych dla Lwowa, tj. bez kosztów przesyłki pocztowej.

* **Do Rady powiatowej** turczańskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, wybrany został p. Jakób Lieber, właściciel realności; do Rady powiatowej gorlickiej z grupy gmin miejskich pp. Wojciech Biechoński, burmistrz miasta Gorlic, i dr. Józef Radomyski, adwokat krajowy; zaś z grupy większych posiadłości p. Stanisław Straszewski, właściciel dóbr.

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy śp. z ks. Poniński[illegible] oliny ks. Lubomirskiej zmarłej we Wiedniu d[illegible] listopada 1890, odprawionem zostanie we Lw[illegible] d. 19. bm. o godzinie 10. przed południem w kościele OO. Jezuitów.

* **Obchody narodowe.** Ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza urządzono w Łańcucie staraniem tow. kasynowego 15. bm. w gmachu szkolnym wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Licznie zebrana publiczność, podniesiona na duchu słowem wstępnym p. Uiberala, burzą oklasków nagradzała deklamację pani Dulemby jakoteż doskonałą grę na fortepianie pań Gostyńskiej i Osadzińskiej. Wieczorek zakończył się przedstawieniem dwóch obrazów z żywych osób. Czysty dochód przeznaczono na cele dobroczynne.

* **Wenta** na korzyść domu pracy pod godłem Opatrzności, która odbędzie się w sobotę 20. i w niedzielę 21 bm. pod protektoratem p. namiestnikowej Badeniowej, zapowiada się bardzo pięknie. Sala „Sokoła“ będzie nie tylko przepełnioną rozmaitymi przedmiotami przeważnie na święta potrzebnymi, ale będzie w niej i ludno i gwarno. Zeszłoroczna wenta pozostawiła pod każdym względem bardzo piękne po sobie wspomnienie. Wybor przedmiotów był wielki, taniość niezwykła, a ożywienie panowało nieustannie. Ci, którzy jeszcze darów na wentę nie nadesłali, raczą uczynić to jak najrychlej, nadsyłając odpowiednie przedmioty do pałacu namiestnikowskiego.

* **Dar.** P. Jakób Stroh złożył w prezydjum magistratu kwotę 100 zł. na rzecz ubogich miejscowych za co prezydent miasta składa szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

* **Wynalazek Kocha.** Na posiedzeniu tutejszego tow. lekarskiego, które odbędzie się w sobotę d. 20. bm., zdadzą sprawę z leczenia gruźlicy metodą Kocha, dr. Opolski, Gostyński i Wernicki, a chorych, leczonych w tutejszym szpitalu, przedstawią dr. Ziembicki i Krówczyński.

* **Sprawa fakultetu medycznego we Lwowie.** Wczoraj 16. bm., jak nam telegrafują z Wiednia, była deputacja Koła polskiego składająca się z posłów Czartoryskiego, Czerkawskiego i Roszkowskiego u ministra Gautscha w sprawie fakultetu medycznego we Lwowie. Minister oświadczył, że stanowisko jego w tej sprawie jest życzliwe, załatwienie sprawy atoli napotyka na trudności ze strony jakoby ministra skarbu Dunajewskiego ze względów finansowych.

Następnie udała się deputacja do ministra Dunajewskiego, który wyraziwszy również życzliwość dla tej sprawy, oświadczył stanowczo, że zanim będzie można poczynić kroki przygotowawcze ku otworzeniu fakultetu medycznego we Lwowie, musi być wpierw wybudowaną klinika przy uniwersytecie krakowskim — jednem słowem, że z całej sprawy nic na razie nie będzie.

* **Wieczornica.** W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę 20. bm. zamiast programem zabaw zabaw zapowiedzianego wieczorku dla mężczyzn, wieczornica z nader urozmaiconym programem, na którą i panie wstęp mają. Początek o godzinie w pół do 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

* **Dla sierót.** Otrzymujemy z miasta dwa pisma odwołujące się do publicznej ofiarności celem zbierania składek na biednych dzieci. Jedno z pism tych pochodzi od „Komitetu Przytuliska św. Józefa dla sierót“, ulica Piekarska Nr. 49, w którem tenże uprasza uprzejmie publiczność, by przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia nie zapomniała o biednych sierotach w tym zakładzie umieszczonych, by i one mogły się radować z przyjścia Zbawiciela Pana.

Drugie pismo pochodzi od Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży. Czytamy tam: Boże Narodzenie, te dwa wyrazy ile nadziei, zmian i dobrej zabawy budzą u starszych, cóż dopiero u dzieci. Już z początkiem adwentu, gdy uczniowie zaczynają śpiewać kolędy — ile tu między nimi pogadanek o nadchodzącem Bożem Narodzeniu. Ukazuje się w ich bujnej wyobraźni Boże drzewko obwieszone rozmaitymi pociągająco kuszącymi przedmiotami. Zwyczaj urządzania Bożego drzewka wprawdzie obcy, lecz tak się u nas przyjął, że nie ma prawie domu, gdzie by podobnej radości i szczęścia długo oczekiwanego dzieciom nie sprawiono.

Ale są dzieci, które o tych przyjemnościach wyobrażenia nie mają — nie mówmy nawet o przyjemności — lecz bardzo często cierpią i w tym czasie głód i niedostatek, w którym wszędzie rozbrzmiewają radosne głosy. Są to najbiedniejsze z biednych.

Aby i o tych biedakach nie zapomnąć, uchwalił komitet urządzić dla nich wspólne Boże drzewko.

Zwracamy się przeto do zacnych miłośników i przyjaciół uczącej się młodzieży, by w tym celu raczyli łaskawie nadsyłać datki bądź w pieniądzach, bądź w ubraniu lub w wyrobach sztuki piekarskiej do Rady szkolnej okręgowej i wszystkich Dyrekcji szkół ludowych.

* **Niemiła pomyłka korektorska** zdarzyła się w dzisiejszym artykule pomieszczonym na pierwszej stronicy *Gazety*. Wydrukowano wszędzie, że dochody i wydatki wynoszą trzykroć milionów kilkadziesiąt tysięcy zamiast pięćkroć milionów i tysięcy. Prosimy tedy uprzejmie czytelników o łaskawe sprostowanie sobie tej pomyłki korektora

* **Miasto Kraków,** jak donosi *Czas*, otrzymało na wystawie architektonicznej w Turynie dyplom honorowy za wystawione fotografie zabytków miasta i obecne wzorowe urządzenia.

* **Termin** międzynarodowych wyścigów w Krakowie oznaczono na czas między 28 a 31 lipca br. Ostateczne porozumienie się w tej mierze nastąpi w Towarzystwie lwowskiem na posiedzeniu, które odbędzie się we Lwowie 28. bm.

* **Magistrat m. Lwowa** podaje do wiadomości pp. przemysłowców i rękodzielników, że opłaty, które się należą Zakładowi ubezpieczenia robotników od wypadków za II. półrocze roku 1890 należy wraz z obliczeniami, sporządzonemi na formularzach, przesyłać wprost do zakładu ubezpieczenia, w myśl § 21 ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków, najdalej do dnia 14. stycznia 1891 roku. Ci pp. interesanci, którzy najdalej do 14. stycznia 1891 r. nie przeszlą zakładowi należycie wypełnionych formularzów obliczeń, wraz z przypadającą opłatą w gotówce, zostaną w myśl §. 53 ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków, dotkliwą grzywną ukarani.

Po formularze obliczeń zgłaszać się należy do V. departamentu Magistratu w godzinach urzędowych. Adres Zakładu ubezpieczeń jest: ul. Kopernika l. 9 I. piętro.

* **W Czytelni dla kobiet** będzie mówił w piątek 19. bm. Ksiądz dr. Jan Siemieński: „O stanie miłosierdzia publicznego i prywatnego w Niemczech z uwzględnieniem stowarzyszeń kobiecych.“

* **O krwawem zajściu** donoszą z Biecza. Dnia 12. bm. wieczorem przybyli tam rządca dóbr z Libuszy Władysław Masłowski i kasjer tych dóbr Józef Podwapiński, celem załatwienia interesów dworskich. Wstąpili następnie do handlu Jakóba Kurza, gdzie kazali sobie podać kilka butelek piwa. Po chwili rozmowy wszczęła się między Masłowskim a Podwapińskim gwałtowna sprzeczka, która do tego doprowadziła, że pierwszy wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił dwa razy do Podwapińskiego, nie trafił go jednak wcale. Do chroniącego się ucieczką od niebezpieczeństwa Podwapińskiego strzelił Masłowski po raz trzeci i trafił go tym razem w plecy. Kula przeszyła dwa surduty i bundę i zatrzymała się na sprzączce od szelek tak, że Podwapiński odniósł tylko lekką kontuzję. Masłowski, nabiwszy ponownie rewolwer, odjechał do domu, zarządził tam co potrzeba w gospodarstwie i powrócił do Biecza, gdzie został aresztowany. Dochodzenie policyjne nie wykazało dotąd właściwego powodu tego zajścia.

* **Kronika brukowa** jest dziś wcale obfitą w rozmaite mniejsze kradzieże, popełnione w dzielnicach żydowskich, jak na ul. Starozakonnej i Żółkieskiej. Nadto kronika policyjna zapisuje dobrowolną kąpiel młodej służącej, która wskoczyła wczoraj do studni na pl. Akademickim, w czas ją jeszcze atoli wydobyto.

* **Zmarli.** Feliks Radwan Radwański, emerytowany sędzia powiatowy, przeżywszy lat 60, zmarł w Krakowie.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 17. grudnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie był wiatr co do kierunku zmienny od S do N, co. do siły słaby (1.0), stan nieba zachmurzony, powietrze bardzo wilgotne (87% wilg. wzgl.); opad: śnieg; wysokość opadu 3.6 mm.

Średnia temperatura doby była — 12.1 C, najwyższa — 9.0° C dziś o 12 w południe, najniższa — 15.0°C wczoraj przed 9 wieczór.

Zniżka barometryczna 745 do 750 mm znajdowała się w zatoce Bisk.; zwyżka 770 do 765 w środk. Szwecji; zniżka drugorzędna utworzyła się w półn. Rosji.

Barometr stoi w mierze; stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 758 mm

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 17. bm. do 12. w południe d. 18 bm.:

Wiatr będzie półn.-wsch., co do siły mierny (2—4); średnia temperatura w tym czasie podniesie się do —10.0°; stan nieba będzie zachmurzony; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg.

* **Jutro,** dnia 18. grudnia: św. Gracjana. — św. Nykołaja.

— *(iks)* **Stanisławów** d. 16. grudnia. *(Wieczornica. Kiermasz.)* Miał zatem Stanisławów swoją wieczornicę — jak nazwano zabawę towarzyską, którą nam nasze panie urządziły w ubiegłą niedzielę na dochód budynku Towarzystwa Moniuszki. Że się udała — naturalnie — bo cóż paniom nie uda się kiedy?

A więc herbatka, koniak, piwo i wódki, przekąski, kiełbaski oryginalne lwowskie, ba, nawet szynka na kanapkach nieco przechudła, którą nie panie, ale, jak mnie zapewniano, liwerował jeden z adjutantów, przez komitet do pomocy przyzwany — wszystko to świeże, smaczne a tanie, nęciło do bufetu, za którym krzątały się panie, kraszone wdziękiem poświęcenia. W tym czasie w sali przyległej rozbrzmiewały śpiewy choralne i solowe, a dźwięki instrumentów, kierowanych umiejętnymi rękami i rączkami naszych artystów i amatorów, amatorek, bawiły ucho melodją tonów, których wcale nie ścierały wybornie wygłaszane monologi. To też wesoło zabawiali się starsi przy zielonych stolikach, zastawionych w pobocznym pokoju, podczas gdy młodzież, zlewając się po ukończonych produkcjach w jedno olbrzymie koło, zrazu nieśmiało, tem natarczywiej następnie goniła piękne myszki, które z wrodzoną sobie zwinnością starały się wymknąć (?) tym brzy kim kotom.

Swoboda, nie krępowana niczem, nawet odcieniami owych stopni hierarchicznych, z którymi zazwyczaj tyle liczą się na prowincji, taka swoboda, warunek powodzenia zabaw towarzyskich. I to powodzenie osiągnęłyście łaskawe panie!... A *nervus rerum* — dochód?... Nie wielki, co prawda wobec cen koniecznie niskich i wobec abstynencji pewnych sfer, z których jedne wręcz z niechęcią inne z niedowierzaniem patrzą w przyszłość, aż kiedyś gdy Moniuszkowie swej sali otworzą podwoje, wejdą do niej bodaj czy nie z rumieńcem na twarzy, że oni tak mało albo może wcale żadnej nie przyłożyli cegiełki do budowy, którą dla stosunków towarzyskich miasta jest tyle piekącą.

Dobrze zatem czynią nasze panie, że nie oglądając się na razie na owych Brutusów i Tomaszów, w myśl słów poety, dalej „snują nici na naszej tkactwo“ z zapobiegliwością, godną Polek. Więc — po wieczornicy jednej nastąpią inne, a tymczasem na niedzielę i następne dnie przedświąteczne zapowiedziano nam kiermasz z muzyką wojskową. Przychylne usposobienie naszych kupców, którzy tylko doborowych dostarczą towarów i naturalna potrzeba zakupna przedświątecznego skieruje bez wątpienia nasze i zamiejscowe gosposie, matki i ojców ku stolikom, za którymi znów zasiędą panie, okraszone ponownie wdziękiem poświęcenia. I znów przyp[illegible] na cel wytknięty pewna cząstka, i tak dalej a [illegible] aż się zwiążą — przy współdziałaniu wydeleg[illegible] nej przez wydział Towarzystwa komisji finansow[illegible] „węgły“ budynku może prędzej, aniżeli się teg[illegible] dziewają — Tomasze i Brutusy...

— *(mer).* **Leoben** dnia 15. grudnia. *(Stowarzyszenia akademickie. — Wieczorek Mikiewic[illegible]ski. — Stosunki z Czechami. — Skok przez [illegible]rę.)* — Minęły dnie jubileuszowe, przebrzmiały w młodzieży tutejszej echa uroczystości, — rozpoczęło się życie wewnętrzne, zamknięte w licznych, bo [illegible] dziesięcin istniejących stowarzyszeniach.

Czytelnia polska, licząca 16 lat istnienia, posiada obecnie 14 członków, to jest liczbę obejmującą ogół Polaków, oddających się studjom górniczym technicznym w Leoben. Życie swe na zewnątrz za[illegible] Czytelnia komersem z dnia 1. listopada, otwierającym nowy rok istnienia, aby lepszy od ostatniego! Na komersie reprezentowane były oba przyjaźnie żyjące stowarzyszenia „corp dehacht“ (nominalnie istniejące pod nazwą klubu Austrja) i klub liberalno-niemiecki „Leder“. Nadto przybyli Serbowie zaproszeni, którzy nie tworzą żadnego stowarzyszenia, — i kilku gości z po za grona akademików.

Dnia 29. listopada odbył się wśród podniosłego nastroju wieczorek ku czci Adama, i pamięci listopadowego powstania. Daleko od ziemi ojczystej czczono pamiątkę dni czarnej chwały, a słowo każde wyrzeczone wsród obchodu, tchnęło szczerym bolem, że to tak daleko od ojczyzny, wszyscy czuli tęsknotę za krajem.

Szczere słowa wyczytane z nadesłanych listów i telegramów, od górników samodzielnie w łonie Matki Ojczyzny szukających ukrytych przez podziemne gnomy skarbów, były niejako balsamem kojącym tęsknicę i żal.

Oprócz Polaków przybyli na obchód Serbowie, żywo oklaskując każde gorętsze słowo, wypytując się o bliższe szczegóły życia naszego, im z utworów przełożonych Adama znane, pytając o 29. listopada tak zbliżony do pamiątki z dnia walki na Kosowem polu!

Dziwnem może wyda się niektórym, że nie ma w korespondencji mojej wzmianki o Czechach, tak licznie na akademję uczęszczających i tworzących najsilniejsze stowarzyszenie „Prokop“. A jednak niemożliwem jest utrzymanie stosunków między Polakami i Czechami, gdyż ci ostatni na każdym kroku starają się o ile możności przeszkadzać w przyjaznych związkach stowarzyszeń.

Skutkiem ogromnego rozdziału istniejącego między większością stowarzyszeń, nie dało się w roku bieżącym urządzić wspólnego skoku przez skórę (Ledersprungu).

Nie wielu zapewne czytelnikom znaną jest ta uroczystość i jej znaczenie. Skok przez skórę oznacza uroczyste przyjęcie do stanu górniczego; zastępuje uroczystą immatrykulację słuchaczów akademii. W kopalniach pierwszy raz spuszczający się w podziemne kraje górnik, nim spocznie na linie, która go ma spuścić w czarne dziedziny, musi skoczyć przez skórę. Naturalnie, że na akademii odbywa się to z nierównie większą uroczystością. Dzień 4. grudnia, dzień patronki górników św. Barbary jest dniem skoku przez skórę.

Odbywa się to w czasie uczty, za fuchsmajorem kamele (słuchacze I. roku) skaczą, odmawiając pewne formułki i stają się fuchsami, uroczyście przyjętymi do stanu górniczego, poczem im „leib bursze“ przypinają skórę górniczą, którą im od tej chwili wolno nosić.

Pewno, że w razie zjednoczenia się wszystkich stowarzyszeń, nierównie uroczyściej byłby wypadł skok, ale gdy Polacy skakali tylko w swojem gronie, uroczystość nabrała nierównie serdeczniejszego charakteru, ku czemu, pełne ciepłych słów zachęty dla nowych górników, listy i telegramy od dawnych akademików otrzymane, nie mało się przyczyniły.

— **Stanisław Padlewski** podejrzany o [illegible]dowanie jenerała Sieliwestowa, był przez w[illegible] klasy pierszym celującym i to celującym w [illegible] tego słowa znaczeniu. Chłopiec ten miał um[illegible] otwarty, iż książki nigdy nie potrzebował, [illegible] był mu dostateczny do najdokładniejszego [illegible] rzeczy, a często odpowiadając na pytanie pr[illegible] zapalając się do przedmiotu, ostatnie wykła[illegible] binując z rzeczami już znanemi, przychodz[illegible] kich wniosków, iż nieraz profesor z uśmie[illegible] przerywał: „Padlewski, mów tylko to, com [illegible] kładał, a nie coś ty w domu z dzieł jak [illegible] czytał!“

Fizyka, matematyka, chemia i geometrja [illegible] jego ulubionymi przedmiotami, tu bowiem mógł [illegible] jego szeroki umysł dowolnie gimnastykować. Zapalony wielbiciel modnego naówczas Büchnera, Darwinista zajadły, godzinami całemi potrafił mówić [illegible] tych swoich bożyszczach i wówczas zapadłe zawsze jego oczy, rozświecały się. Pamięć miał tak znakomitą, iż fantastyczne owe częstokroć obliczenia swego ulubionego Flammariona, tego astronoma-poety, umiał na pamięć, a dowód jego każdy przeprowadzał bez zająknienia.

— **Na powóz austrjackiego ambasadora** przejeżdżający wczoraj 16. bm. przez ulice Rzymu rzucono kamieniem, który wybił szybę i zranił ambasadora. Schwytany sprawca zeznał, że ch[illegible] zemścić za to, iż oddalono go z posady portj[illegible] basady.

— **Co się dzieje z legią honorową,** sławną legią przez Napoleona I. ku uczczeni[illegible] zwyczajnych zasług utworzoną? Kto ten zas[illegible] order dziś dostaje we Francji, komu go udz[illegible] Oto w ciągu ostatnich lat dwóch, jak świadcz[illegible] kaz urzędowy, figurują w rzędzie kawalerów [illegible]pujący cudzoziemcy: 114 prusaków, 25 badeńczyków, 20 bawarów, 11 wirtemberczyków, 153 anglików, 2 murzynów z Haiti, 1 zanzibarczyk.

Nieprawdaż, jaka ładna i miła dla serc francuskich litania? Nadewszystko tych 170 Niemców

z krzyżami legii honorowej francuskiej na piersiach, obchodzący rocznicę Sedanu, oraz 153 Anglików z orderem napoleońskim gwarzący o Waterloo, zdolni są rozrzewnić każdego. Najlepsze atoli jest to, że wzajemności nie ma. Niemieckich orderów Francuzom nie dają. To jest naprawdę „lésion d'honneur“, jak mówią niektórzy, nie zaś „légion“. Ciekawe byłoby ogłoszenie zasług, jakie ci kawalerowie oddali Francji, że im p. Carnot podawał ordery. Ale tego *Journal Officiel* nie ogłasza. Prezydent podpisał, i basta.

— **Statystyka pożarów teatrów.** Inżynier Franciszek Gilardone, zamieszkały w Hagenau w Alzacji, który swoimi projektami technicznymi zasłużył się najbardziej około ulepszenia budowy i wewnętrznego urządzenia teatrów, ogłasza corocznie, od spalenia się Ringteatru we Wiedniu, przegląd pożarów i innych wypadków, jakie się wydarzają w teatrach i podobnych budowlach. Według tej publikacji, która się właśnie ukazała, od grudnia ubiegłego roku spłonęło zupełnie 23 następujących teatrów: d. 20. grudnia teatr niemiecki w Peszcie, 22. grudnia teatr „Licoe“ w Salamance, 29. grudnia „Teatro de Umberto“ we Florencji, 1. stycznia w Zurychu, 3. stycznia w Porth w Walli, 7. stycznia „Theatre de la Bourse“ w Brukseli, 7. stycznia teatr „Alcazar“ w Hawrze, 13. stycznia teatr „Sebatier“ w Montauban, 20. lutego teatr miejski w Amsterdamie, 16. marca w Szczecinie, 24. marca w Bromberg, 9. czerwca teatr letni francuski w Konstantynopolu, 11. lipca teatr „Variete“ w Broklynie, 12. lipca opera w Troy (Alabama), 17. sierpnia w Manchester, 26. sierpnia w Chicago, 2. września w Bremie, 5. września w Calypso w Catanii, 18. września w Lourches we Francji podczas przedstawienia dla dzieci, przyczem 8 dzieci spaliło się, 1 października hippodrom w Bordeaux, 15. listopada w Irkucku i teatr letni w Lublinie, 7. grudnia w Clermont-Ferrand. Oprócz tego były dość liczne mniejsze pożary i paniki w teatrach.

— **Z Petersburga** piszą: D. 9. bm. rozpoczyna trupa p. Kościeleckiego szereg przedstawień polskich w teatrze p. Lińskiej-Nemetti przy ulicy Oficerskiej. Teatrzyk to niewielki, ale przyzwoity, pierwszy zresztą po teatrach rządowych. Dawniej rezydowała tu operetka francuska. Latem rb. zajęła jej miejsce trupa małoruska, na zimę operetka niemiecka, a potem znowu małorusi. Teatru polskiego nie mieliśmy w Petersburgu przez lat osm, tj. od czasu niezbyt fortunnej antrepryzy pp. Wissiołowskiego i Teksla. Obecnie widoki dla trupy polskiej są o wiele pomyślniejsze. P. Kościelecki zechce też zapewne skorzystać z doświadczenia swego poprzednika i unikać jego błędów. Komplet trupy jest dobry; repertoar dość obfity. Na początek zapowiedziane „Dom otwarty“ Bałuckiego i „Lobzowian“ Anczyca, później pójdzie „Camargo“ z p. Kirszensztejnówną i „Hanusia“ Sewera.

Na odbytem w tych dniach uroczystem posiedzeniu akademji sztuk pięknych, przyznano między innemi nominacjami p. Piusowi Welońskiemu tytuł prof. rzeźby. P. Weloński urządzał w rb. w salach akademji specjalną wystawę swoich utworów, wśród których zwracała uwagę wielka grupa „Bojarz“, oraz „Gladjator“, wykonany w bronzie, a nabyty przez prof. Włodzimierza Spasowicza.

W sferach muzycznych pewną sensację sprawiła rezygnacja Rubinsteina ze stanowiska dyrektora konserwatorjum. Jako jego następcę wymieniają Bałakirewa.

Gdy o muzyce mowa, wspomnieć należy o koncertach p. Marji Wąsowskiej znanej dobrze u nas i cenionej pianistki, uczennicy Pawła Szlecera, o której krytyka miejscowa wyraża się bardzo pochlebnie. Technika p. W. — mówi znany krytyk Sołowjew — doprowadzona jest do doskonałości. Wykonanie najtrudniejszych ustępów tak proste i niewymuszone, że artystka do samego końca koncertu zachowuje świeżość, pomimo, iż mało robi przerw i że antrakty są krótkie. Nadto w grze p. Wąsowskiej wiele jest gracji, elegancji, spostrzega się polot artystyczny i uczucie. W programie koncertu znajdowały się między innemi utwory Paderewskiego, Moszkowskiego, Szlecera i Pankiewicza, których wykonanie nosiło na sobie wszystkie cechy talentu p. Wąsowskiej.

Zabawną przygodę mieli przed kilku dniami artyści teatru Aleksandryjskiego. Korzystając z pięknej pogody, udali się bez urlopu do Kronsztadu. Tymczasem nagle chwycił mróz kilkunastostopniowy i komunikacja między Kronsztadem a Petersburgiem stała się niemożliwą. Do czasu jej przywrócenia, artyści byli uwięzieni. Przedstawienie w teatrze Aleksandryjskim musiano odwołać, a artyści po powrocie, skazani zostali na karę pieniężną za wycieczkę bez urlopu.

OFIARY.

Wny Pan Rafał Tomżyński nadesłał do naszej Administracji złr. 1 *na weteranów z r. 1831.*

Podziemne linje telegraficzne.

Różne uszkodzenia, jakim od czasu do czasu ulegają linje telegraficzne wskutek zmian atmosferycznych, jak silnego wiatru, niszczącego wpływu wody i tlenu powietrza, mrozu, wyładowań elektryczności, naprowadziły na myśl przeprowadzania drutów pod ziemią, gdzie cała masa szkodliwych wpływów meteorologicznych byłaby w znacznej części usunięta.

Jednakże przy wprowadzaniu w czyn tej myśli, napotkano na takie trudności, że musiano wszystko odłożyć *ad feliciora tempora.*

Pierwsze tego rodzaju próby były robione, w Niemczech w roku 1847 a więc wówczas kiedy technika prowadzenia tego rodzaju robót była jeszcze na stosunkowo niskim stopniu rozwoju i nie potrafiono robić dostatecznie mocnych i dostatecznie odosobnionych lin telegraficznych; gutaperka nie była jeszcze wówczas dostatecznie znaną, nie umiano się z nią obchodzić, szczególniej przy robotach na tak wielką skalę.

Postępy na polu techniki pomału przezwyciężały te wszystkie trudności, brakowało tylko doświadczeń co do wytrzymałości takiej pod ziemią przeprowadzonej linji przez dłuższy przeciąg czasu. Rzecz prosta, że kwestję tę mogło rozstrzygnąć tylko doświadczenie, przeprowadzenie takiej linji na większą odległość.

Przez pewien czas, wobec szeregu poprzednie nieudanych prób, nie było jakoś nikogo, ktoby się podjął wykonać tak kosztowny eksperyment. Kto wie, jak długo stałaby kwestja w zawieszeniu, gdyby nie energja i silne przekonanie o użyteczności i praktyczności przedsięwzięcia naczelnika i kierownika pruskich poczt i telegrafów, dr. Stephan'a. Za jego to sprawą zostało wykonane pierwsze doświadczenie na wielką skalę, które dało następnie świetne rezultaty, było punktem wyjścia dla całego szeregu tego rodzaju przedsięwzięć.

Pierwsza linja była założoną między Berlinem a Hallą w roku 1876. Od tego czasu do roku 1889 podziemna sieć telegraficzna w Niemczech wzrosła do wysokości 38.000 kilometrów i łączy przeważnie Berlin z ważniejszemi miastami prowincjonalnemi.

Ponieważ podziemne telegraficzne linie są daleko droższe od nadziemnych, więc też można przypuścić, że nigdy w zupełności tych ostatnich nie będą wstanie wyrugować, tak samo jak kolej żelazna nie usunie nigdy w zupełności innych tańszych dróg komunikacji.

Liny, zakładane w Niemczech, mają po większej części siedm a wyjątkowo cztery druty. Urządzenie ich jest następujące: Każdy drut w linie składa się naprzód ze środkowego właściwego przewodnika, który stanowi drut miedziany. Drut ten w celu izolowania otoczony jest warstwą gutaperki. Druty te zostają następnie razem skręcane i stanowią centralną część całej liny, właściwą linę telegraficzną.

Jądro to owinięte jest naprzód smołowanemi pakułami i następnie okręcane cynkowanymi drutami żelaznymi, które mają zabezpieczać linę od zewnętrznych mechanicznych wpływów, podczas gdy pakuły zabezpieczają znowu wewnętrzną linę od ucisku ze strony okręcających ją drutów. Wszystko to pokryte jest jeszcze warstwą asfaltu, która zabezpiecza wszystko od niszczącego działania wilgoci i tlenu.

Metr takiej liny waży około 2·6 kilogramów. Liny te przygotowywane bywają w odcinkach, około jednego do dwóch kilometrów długości, które się następnie z sobą łączą lub przecinają wedle potrzeby.

Łączenie takich dwóch odcinków przedstawia bardzo poważne trudności, musi być wykonane z wielką dokładnością. W tym celu każdy drut musi być dokładnie zlutowanym, pokrytym warstwą gutaperki i następnie wszystko to musi być specjalnie wypróbowane co do przewodnictwa elektrycznego i dokładności w izolowaniu. Dlatego też ta część robót wykonywa się przy ciągłym dozorze wytrawnego elektrotechnika, zaopatrzonego we wszelkiego rodzaju instrumenty i narzędzia miernicze.

Głębokość, na której leży lina przechodzi zwykle jednego metra, rzadko także jest mniejszą.

W wypadkach, kiedy lina przechodzi przez jakieś miejsca, gdzieby takim mogła uledz uszkodzeniom, wówczas przybywa jeszcze jedna zewnętrzna powłoka, gruba cynkowana rura.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Opera.** Wczorajszy „Prorok“ zgromadził w teatrze nader liczną publiczność, która bezwarunkowo nie mogła żałować tego, że pospieszyła na to przedstawienie. Zaprezentowali się nam wszyscy prócz p. Pawlikówny, soliści naszej opery, a zaprezentowali się tak dobrze, że tylko artystycznemu kierownictwu teatru pogratulować. P. Warmuth zbierał za każdem pojawieniem się na scenie oklaski, pani Camilowa okazała się wysoce pożyteczną siłą operową, a panna Łukaszewska w trudnej partji Fides wzbudzała po prostu zachwyt. O p. Jerominie nie potrzebujemy dziś nawet mówić; śpiewak ten zyskał sobie u nas już dawno należyte uznanie. Prócz pochwał atoli dla solistów, musimy wyrazić także zadowolenie z chórów. Trzymały się one bardzo dzielnie, znać było należyte ich przygotowanie. Zasługa to niewątpliwie p. Jareckiego, który stara się zawsze, by chóry odpowiadzią ły swemu zadaniu. Wystawa była dobrą a w akcie koronacji nawet okazałą.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę „Oj! ci mężczyźni!“ komedja w 3 aktach Zalewskiego.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowe i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od d. 6. grudnia do d. 13. grudnia b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7·60 do 8·05, żyto 6·— do 6·25, jęczmień browarny 6·— do 6.35, Jęczmień pastewny 5·— do 5·35, owies 6.15 do 6.50, groch do gotowania 8·— do 9·25, groch pastewny 6·— do 6·50, bobik 5·10 do 5·35, koniczyna 40·— do 70, anyż rosyjski 22·— do 23·—, anyż płaski 19·— do 20 —, kminek 17·— do 21·—, rzepak zimowy 10.50 do 11.—, lnianka 8.75 do 9.—, nasienie lniane 9.50 do 10.50, chmiel 107.— do 214.—, nafta zwykła 14.50 do 15.50, nafta salonowa 16.50 do 17.50, Spirytus 10.000 literpercent kontyngentołącznie z podatkiem konsumcyjnym 49.25 do 49.45.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej, które odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Karola Kiselki, przed przystąpieniem do porządku dziennego, ze względu, że było to już ostatnie posiedzenie bieżącej kadencji, wyrażono uznanie sekretarzowi Izby radcy p. Bodyńskiemu za tegoż 28-letnią gorliwą pracę, prezydentowi Izby p. Kiselce i wiceprezydentowi p. Piepesowi podziękowali członkowie za przewodnictwo, a posłowi swojemu do sejmu dr. Marchwickiemu i posłowi swojemu do Rady państwa p. Niemczynowskiemu wyraziła, Izba podziękę za popieranie spraw handlowo-przemysłowych.

Urzędnikowi biura p. Welzemu nadano tytuł zastępcy sekretarza Izby, a wakującą posadę kancelisty powierzono Janowi Bardaszowi.

Z porządku dziennego przyjęto preliminarz wydatków na r. 1891 w kwocie 12.910 złr. 80 ct., tudzież pobór dodatku po pięć i pół centa od każdego guldena podatku zarobkowego w ordynarjum i ekstraordynarjum, obniżając przy tem postulat podatkowy o 25 prct., biorąc 75 prct. cyfry wykazanego podatku za podstawę rozkładu. Dalej uchwalono wystosować pismo do krajowej dyrekcji skarbu, ażeby ta poleciła zbadać, dla czego przez dłuższy szereg lat dodatki preliminowane i na podatek zarobkowy rozłożone, celem pokrycia wydatków Izby w znacznej kwocie nie wpływają, a dosięga ten ubytek jedną czwartą część preliminowanego pokrycia. Wreszcie postanowiono się udać do ministerstwa, aby dodatek był nadal preliminowany od podatku zarobkowego i dochodowego, jak to się praktykuje w innych Izbach.

W dalszym ciągu uchwalono poprzeć w ministerstwie petycję tutejszych browarników, w sprawie uchwalonej przez sejm ustawy o pobieranie od rumu, araku, koniaku, likieru i innych słodzonych spirytusowych napojów, tudzież od piwa, opłaty konsumcyjnej na rzecz funduszu krajowego, by pomieniona ustawa nie uzyskała sankcji monarszej.

Po uchwaleniu, ażeby zaliczki, wysyłane za pośrednictwem kolei państwowej, były tak samo, jak na poczcie w przeciągu dni 14 nadawcom wypłacane, dotychczasowa bowiem praktyka pozwalała na zwłokę trzy miesięczną w wypłacie tych zaliczek, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 17. grudnia 1890.

Lwów: Pszenica 7·10 do 8·—, żyto 5·80 do 6.25 owies obroczny 6·30 do 6·70, jęczmień 5·80 do 7.—, rzepak 10.50 do 11·25, groch 5·75 do 8·50, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7.— do 7·70, żyto 5·60 do 6·10, jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 6·— do 6·40, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·75 do 10·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 47·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 6·80 do 7·50, żyto 5·50 do 6·15. jęczmień 5·25 do 6·85, owies 5·90 do 6·20, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 10·— do 10·50 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 7·15 do 8·15, żyto 5·90 do 6·35, jęczmień 5·75 do 7.25, owies 6·40 do 6·85, groch 6·— do 8·75, wyka —·— do —·—. rzepak 10·25 do 10·85, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 57·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 60·— do 120 —zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 12·—.

Usposobienie mdłe. Ceny chwiejne więcej zniżkowe.

Chwilowa sytuacja.

Wbrew oczekiwaniom i przygotowaniom, prowizorjum budżetowe, uchwalone zostało wczoraj przez Izbę deputowanych Rady państwa bez wszelkiej dyskusji. Nikt, a nawet sam hr. Taaffe nie będzie poczytywał uchwały tej za szczyt parlamentarnego zaufania do rządzącego gabinetu. „Milczenie jest nauką królów!“ wołał niegdyś mowca do Ludwika XVI.; milczenie przy wczorajszej debacie, jest wyrazem niepewności położenia i troski o przyszłość, ogarniającej wszystkie frakcje Izby — a przez to także i nauką dla gabinetu.

Komiczny epizod mowy pana Türka, jaki się wplótł w ten numer porządku dziennego, ilustruje tylko tem drastyczniej obecne położenie i okazuje, jak brak dodatniego kierunku politycznego, rozkiełzał anarchiczne buffonady, i jest niejako przestrogą, że upadek systemu, gdyby do niego dziś przyjść miało, odbyłby się nawet bez odpowiednich okazałości.

Poważne frakcje izby milczały. Jakiekolwiek zaś pobudki zdecydowały je do tego milczenia, postanowionego przedtem na poufnych naradach, milczenie to świadczy o braku ufności, aby gabinet znalazł na normalnych drogach środki wyprowadzające go z uciążliwego położenia. Punkt ciężkości sytuacji państwowej, przeniósł się też z izby do zamku cesarskiego, i słowo cesarza do pana Riegera, iż monarcha ma mocną nadzieję, że ugoda czesko-niemiecka przyjdzie do skutku, stanowi wytyczną dla kierunku przyszłych wypadków. W tem też leży różnica ostatniego oświadczenia cesarskiego, od podobnegoż prywatnego przezeń wyrażenia na przyjęciu delegacyjnem w czerwcu. Dziś, słowo cesarskie stwarza przedewszystkiem przymusową sytuację dla gabinetu. Środki wyjścia z tejże, muszą być znalezione przed otwarciem sejmu czeskiego.

Obóz młodoczeski nie czekając na nowe ze strony rządu postanowienia, rozpoczął dalszą, bezwzględną agitację, dążącą ku udaremnieniu ugody. Obóz ten usiłuje równocześnie uzyskać przed otwarciem sejmu od jak największej liczby posłów staroczeskich *ślubowania,* iż w ż a d n y m r a z i e głosować nie będą za punktacjami ugody i w tym celu stara się o zwoływanie zgromadzeń wyborczych. Przyszłość staje się więc zawisłą od powodzenia tej młodoczeskiej agitacji.

Jak gdyby w zaślepieniu — a jednak pod podmuchem tych samych namiętności, główny organ młodoczeski, *Narodni Listy,* nie zadawala się tą walką, jaka stacza jego stronnictwo w obrębie Czech samych, ale przenosi ją aż do Galicji, rzuca tutaj jej zarzewie. *Narod. Listy* przedstawiwszy rzekomo okropny stan Rusinów, którym przykutym do ziemi, odebrano wszystko, „prócz języka i narodowości“, w imieniu których przemawiają ze wschodniej Galicji „obcy“, oburzają się na rząd, że ten rozpoczął akcję pojednawczą z jedną tylko, i to niby najmniej ludową, frakcją ruską w Galicji. *Narodni Listy* dziwią się, że rząd, nauczony niepowodzeniem akcji ugodowej w Czechach, zawiera w Galicji układy z jedną tylko frakcją Rusinów.

Dla *Narodnich Listów* w kwestji ruskiej nie istnieje ani „odrębność ruska“, ani „bratni stosunek z Polakami na gruncie krajowym“, o który prasie zagranicznej tak chodzi, ani „idea państwowa monarchii“, ani „wierność kościołowi“ — to wszystko leży dla nich poza aktualnością. Aktualnemi dla *Nar. Listów* są względy zewnętrzne, dla których rozpoczęto układy. Mimo tego atoli oświadczają się w końcu *Nar. Listy* za tem pojednaniem i powiadają tylko, że ta nowa ugoda zrobi się współcześnie z ugodą czeską — a nadzieja takiej ugody, przywracającej narodowi ruskiemu jego prawa, winna tymczasem pokrzepiać lud ruski, jak pokrzepia naród młodoczeski. Jeśli *Nar. Listy* pragną takiej ugody w Czechach, jaką zalecają tu u nas w Galicji, to niewątpliwie, że taka ugoda przyjść może do skutku li pod bagnetami rosyjskiemi i na chwałę zupełnie innych potęg, aniżeli praw narodowych i wolności.

Dla tego to *Narodni Listy* nie pojmują, że akcja pojednawcza z ruskim narodem, nie mogła się toczyć w Galicji z frakcją, oddaną obcej potędze, a cień akcji ugodowej powstał dopiero wtedy, gdy reprezentanci ludu ruskiego w Galicji, publicznie i z oburzeniem, odepchnęli od siebie wszelką wspólność z tą właśnie obcą frakcją. Pojednanie i ugoda tutaj, powinne o tem *Narod. List.* wiedzieć, zależą nie od współczesności z ugodą czeską, lecz od tego, o ile ci reprezentanci narodu ruskiego potrafią zaznaczyć swe własne narodowe dążenia i sami okażą się pojednawczymi dla bratniego narodu, chroniącego prawa, całość i bezpieczeństwo wspólnego rodzinnego kraju.

W uzupełnieniu wczorajszego naszego telegraficznego sprawozdania z posiedzenia Izby posłów dodajemy, że mowa p. Türka przy debacie nad prowizorjum budż. na pierwsze cztery miesiące przyszłego roku była więcej humorystyczną, aniżeli rzeczową. Omawiając sprawę ugody, porównywał ją ze spóźnionem urodzeniem dziecka, około którego tak długo chodzono i tak je leczono, aż wreszcie umarło. W dalszym ciągu uderzył mowca na wszystkich ministrów, na prasę Rotszylda i na obecny system.

Po tak szybkiem załatwieniu się z prowizorjum budżetowem, uchwalono pozwolić na sądowe ściganie Verganiego, i przystąpiono do rozprawy nad ustawą o kasach zapomogowych. Debata nad tym przedmiotem była wcale obszerna — w rezultacie jednak ustawę całą przyjęto.

Na zakończenie p. Kreutzig domagał się szybkiego przedłożenia pełnej Izbie wniosku jego o postępowaniu drobiazgowem, — a gdy przewodniczący komisji prawniczej zapewnił go, iż sprawa ta przyjdzie pod obrady Izby wraz z reformą postępowania sumarycznego, — posiedzenie zamknięto. Następne we czwartek.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby odczytano nadto jeszcze dwa wnioski polskie, a mianowicie V a y h i n g e r a i A b r a h a m o w i c z a. Pierwszy domaga się, aby w razie rekursu przeciw wymiarowi należytości skarbowej, egzekucja wstrzymaną była aż do rozstrzygnięcia rekursu, jeżeli rząd posiada hipoteczne zabezpieczenie swej pretensji. Drugi wniosek, posła Abrahamowicza, żąda zniżenia procentów zwłoki od podatków gruntowych a mianowicie z $1^1/_2$ cent. dziennie od 100 zł. na 1 cent; przy innych zaś należytościach z 6% na 4% proc. rocznie.

Adres włoskiej Izby deputowanych, zatwierdzony przez senat, powiada między innemi: Zawsze najświętszym obowiązkiem Włoch była wierność w przymierzach, serdeczność w przyjaźni i stałość w życzeniu, ażeby stosunki ze wszystkiemi mocarstwami polepszyć. Jeśli Włochy, spełniając ten obowiązek, zdołały się przyczynić do tego, ażeby wszelkie niebezpieczeństwo wojny usunąć i umysły co do przyszłości uspokoić, to w tem samem już powinny upatrywać nagrodę za swoją lojalność i roztropność.

W sprawie nominacji arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego donoszą z Berlina do *Dziennika Poznańskiego*, że sprawę tę odesłano już do Rzymu i że w najbliższym czasie należy się spodziewać stanowczego rozstrzygnięcia kwestji. Natomiast organ rejencji poznańskiej *Posn. Tageblatt* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że tak, jak rzeczy stoją dzisiaj, sprawa arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i poznańskiego nie zostanie rozstrzygnięta przed Wielkanocą.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 17. grudnia. Rozporządzeniem namiestnictwa została Rada miejska w Hernals (przyległość Wiednia) rozwiązaną, jak słychać z powodu jej oporu przeciw przyłączeniu Hernalsu do Wiednia.

Praga d. 16. grudnia. *Pilitik* zaprzecza aby kiedykolwiek twierdziła, iż staroczesi głosować będą za punktacjami ugody jeśli język urzędowy czeski zostanie przyznanym.

Berlin d. 17. grudnia. Cesarz ma przybyć na jutrzejsze ostatnie posiedzenie ankiety szkolnej, i wziąć udział następnie w śniadaniu u ministra Gosslera.

Berlin d. 17. grudnia. Według urzędowego wykazu odpłynęło z Bremy w ciągu tego roku 30,000 Polaków i Niemców z Rosji do Brazylii. W roku zeszłym tylko 1.300.

Emin basza, od czasu wstąpienia swego do służby niemieckiej, nie przysłał dotychczas wprost ani przez Wissmanna ani przez Schmidta żadnej relacji urzędowej, i słychać, że zachodzą między nim a Wissmannem jakieś nieporozumienia.

Paryż d. 15. grudnia. Potwierdza się doniesienie *Timesa*, że Francja zaprosiła cara jako sędziego polubownego w swoim sporze z Holandją o rozgraniczenie obopólnych posiadłości w Gujanie. Car oddał tę sprawę na razie profesorowi Martensowi do rozpatrzenia.

Wykończenie fortyfikacyj w Toul (na granicy Niemiec) idzie z pospiechem. Forty będą betonowane według nowego systemu, i zamiast cylindrowych wież pancernych, które się przy próbach w Chalons okazały nieprzydatnemi, dane będą inne.

Bern d. 17. grudnia. Skutkiem dochodzeń co do szerzenia się zamachów anarchistycznych, jakie się ostatnimi czasy zamanifestowały w Genewie, Lozannie i innych miastach szwajcarskich, wydalił rząd szwajcarski z kraju sześciu wybitnych anarchistów.

Kopenhaga d. 17. grudnia. *National Tidende* zapewnia, że ks. Chrystjan duński ma się zaręczyć z siostrą cesarza Wilhelma, Małgorzatą.

Rzym d. 17. grudnia. Z powodu doniesień *Timesa* o sporze między rządem włoskim a bułgarskim (z powodu jakiejś sprawy przebywających w Filipopolu Włochów), oświadcza półurzędowa *Riforma,* że jest to sprawa ciągnąca się od kilku miesięcy i czysto administracyjna, i w żaden sposób nie może zakłócić dobrych stosunków z Bułgarją, której rząd włoski nie dawno temu swoje sympatje publicznie wynurzył.

Medjolan d. 17. grudnia. Pod przewodnictwem Banku narodowego zebrał się tutaj komitet dla założenia włoskiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego, do którego wielu członków arystokracji i świata finansowego należy. Kapitał akcyjny ma wynosić 20 milionów franków. Celem Towarzystwa jest zaprowadzić włoską żeglugę do wybrzeży Somali i Zanzibaru, i uwolnić się tym sposobem od zależności od Anglików.

Konstantynopol dnia 17. grudnia. Kontradmirał Schröder, dowódzca niemieckiej eskadry szkolnej, przybył tutaj z sześcioma oficerami, aby złożyć swoją cześć sułtanowi.

Londyn d. 17. grudnia. Z Zanzibaru dochodzi wiadomość, że sułtan w Witu (zostający pod protektoratem angielskim i niedawno temu ukarany) zburzył angielską stację misjonarską nad rzeką Tana, przyczem kilku krajowców zabito.

Z powodu wiadomego napadu Anglików w Manice (w południowej Afryce) wzburzona ludność portugalska uderzyła na konzulat angielski w Kwilimanie. Władze portugalskie wystąpiły energicznie i aresztowały kilku przewódzców rozruchu.

Wiedeń d. 17. grudnia. Posłowie Adamek, Wessely i Hajek przystąpili do klubu młodoczeskiego.

Medjolan d. 17. grudnia. Wskutek zgromadzeń robotniczych, jakie tu wczoraj miały miejsce, nastąpiło starcie dwóch partyj robotniczych. P a n u j e o b a w a p o w a ż n y c h z a b u r z e ń.

Paryż d. 17. grudnia. Uwięzienie Labruyera miało nastąpić skutkiem energicznego żądania ambasady rosyjskiej.

Londyn d. 17. grudnia. Doniesienia z Kairu zapewniają, że wojska włoskie maszerują ku Kassali. Angielskie Towarzystwo południowo-afrykańskie otrzymało urzędowy rozkaz ściśle szanować terrytorjum portugalskie według zawartego między Anglią i Portugalią *modus vivendi.*

Jak słychać, przyszedł w Paryżu do skutku układ względem pożyczki portugalskiej w sumie 150 milionów franków.

Helsingfors d. 17. grudnia. Carskim ukazem zaprowadzenie w Finlandji rosyjskiego kodeksu karnego, na 13. stycznia naznaczone, zostało odroczonem do zebrania się sejmu finlandzkiego.

Wiedeń dnia 17. grudnia godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 90.70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 356·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 159.25. Akcje Unionbanku 236·—. Akcje kolei Karola Ludwika 200·50. Akcje kolei Północnej 274.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 132.75. Losy tureckie 35·70. Akcje kolei Państwowej 241·15. Akcje kolei Lwowsko-Czerniewieckiej 227.—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.50. Losy komunalne wiedeńskie 147.50. Akcje Tow. tureckiego 142.75. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 218.75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 215·80. Akcje Bankvereinu 114.80. Rosyjski rubel papierowy 130·25.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102.65. 5% renta węg. pap. 99·70. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18. grudnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k. . .	201·—	204·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	225·50	228.50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·50	298.50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·—	101·70
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·—	108·70
" " " $4^1/_2$% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·—	—·—
" " " " 4%	97·30	98·—
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·10	95·80
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·60	100.30
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) $2^1/_2$% . .	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·80	104·60
Galic. funduszu propinacyjnego 4% . . .	92·20	92·90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% . . .	100·30	101·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. . .	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. . .	104·50	—·—
" " z r. 1883 $4^1/_2$%	97·70	98·40

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	23·50	25·50
Losy miasta Stanisławowa	27·—	29·—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·38	5·50
Napoleondor	9·05	9·16
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
Rubel rosyjski papierowy	$1·30^1/_2$	$1·32^1/_2$
100 marek niemieckich	56·25	56·80

NADESŁANE.

143)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Gdym rozpamiętywał nad tem wszystkiem, przyszły mi na myśl owe groźne słowa, zawarte w Piśmie świętem: „Grzechy ojców spadną na dzieci ich.“

Gdyby nie zadziwiające pododobieństwo owych dwu córek jednego ojca, spisek, którego Anna była niewinnem narzędziem a Laura niewinną ofiarą, nie byłby wcale uknuty.

Ręka wszechmocnego mściciela powiązała w jeden łańcuch okoliczności i wypadki: rozpoczynały się one od lekkomyślności ojca, a kończyły na niegodziwej krzywdzie, wyrządzonej córce.

Przed oczyma stanął mi wiejski cmentarz w Limmeridge, gdzie spoczęły zwłoki Anny Catherick.

Przypomniały mi się czasy, gdym, po raz ostatni, spotkał ją u grobu pani Fairlie. Przypomniało mi się, jak załamywała ręce nad nagrobkiem; przypomniały mi się słowa, które szeptała u mogiły swej przyjaciółki:

„Och! gdybym mogła umrzeć i spocząć obok ciebie, pani!“

Nie minął jeszcze rok od chwili, gdy wygłosiła tę rozpaczliwą prośbę, a została już ona wysłuchana w sposób tak straszny!

Spełniły się także słowa, wypowiedziane do Laury, nad brzegiem jeziora:

„Och! gdybym mogła być pochowana obok twojej matki, gdybym mogła ocknąć się przy jej boku, w dniu sądu ostatecznego, gdy trąba archanielska wzywać będzie umarłych do zmartwychwstania!“

Biedna dziewczyna! Opatrzność prowadziła ją przez ciernistę ścieżki, zanim ją zawiodła na miejsce wiecznego spoczynku, którego tak gorąco pragnęła za życia!

Pozostawiam ją w tem słodkiem i pożądanem obcowaniu. Spokój niech jej będzie na wieki!

Owa postać, która jak cień stanęła przedemną owej pamiętnej nocy, przeszła, jak cień, do mogiły.

XIV.

Upłynęło cztery miesiące. Nadszedł kwiecień, czas odradzania się, wiosna.

Nie traciłem czasu przez zimę; zwiększyłem znacznie źródła mego dochodu i umieściłem nasz kapitał w miejscu bezpieczniejszem.

Pozbywszy się niepokoju i obawy, które trapiły ją tak długo, Marjanna odżyła znowu; wróciła dawna jej energia i poczęści swoboda myśli i humor.

Nowe warunki życia oddziałały zbawienniej jeszcze na Laurę, niż na jej siostrę. Bladość i zmęczenie znikały stopniowo z jej twarzyczki, która nabierała znowu młodzieńczego powabu; powrócił także dawny, słodki wyraz. Jeden już tylko pozostał ślad owego spisku, zagrażającego niegdyś rozumowi jej i życiu.

Straciła na zawsze pamięć wypadków, które zaszły od wyjechania jej z Blackwater Parku aż do naszego spotkania na cmentarzu w Limmeridge.

Przy najlżejszej wzmiance do tej epoki, drżała, jak liść osiny, słowa jej były bezładne, pamięć błądziła po labiryncie i nie mogła się zeń wydostać.

W tem tylko przeszłość wycisnęła niezatarte piętno.

Pod wszystkiemi innemi względami przychodziła do siebie tak szybko, że nieraz odzywała się i uśmiechała, jak nasza dawna Laura.

Szczęśliwa ta zmiana oddziałała dodatnio na nas uboje. Przebudziły się, jakby z długiego snu, owe słodkie wspomnienia chwil przepędzonych razem w Cumberlandzie, wspomnienia naszej miłości.

Z dniem każdym stosunki nasze stawały się bardziej naprężone. Serdeczne słowa, które mówiłem do niej tak naturalnie w dniach jej smutku i cierpienia, obecnie nie przechodziły mi przez usta. W czasach, gdy obawa utracenia jej była ciągle przytomna w sercu mem i myśli, zwykł byłem całować ją na dzień dobry i dobranoc. Dziś nie śmiałbym musnąć jej ustami. Ręce nasze drżały znowu przy spotkaniu. Patrzyliśmy na siebie tylko wówczas, gdy Marjanna była w pokoju. Gdy pozostawaliśmy sami, słowa zamierały nam na ustach.

Ilekroć dotknąłem się do niej przypadkowo, serce biło mi silnie, a na jej twarzyczce wykwitał żywy rumieniec. Zdawało mi się, że znajdujemy się znowu wśród wzgórz Cumberlandu, że ja jestem jej nauczycielem, a ona moją uczennicą.

Zapadała nieraz w długą zadumę, ja zaś, zamiast pracować, wpatrywałem się coraz częściej w jej portret, jak to czyniłem nieraz, zaniedbując szkice pana Fairlie, za dobrych czasów w Limmeridge House.

Wśród zmienianych zupełnie warunków, stosunek nasz wzajemny do siebie stawał się taki sam, jak w pierwszej dobie naszej miłości.

Każdej innej kobiecie byłbym wypowiedział słowo stanowcze, które wobec niej zamierało mi na ustach. Jej bezbronność, opieka, jaką nad nią roztaczałem, obawa dotknięcia jakiej bolesnej struny w jej sercu, wszystkie te względy i wiele innych jeszcze, skłaniały mnie do milczenia.

A jednak czułem, że ten przymus powinien prysnąć, że nasz wzajemny stosunek powinien uledz zmianie i że zmiana ta zależa odemnie.

Im więcej rozmyślałem nad naszem położeniem, tem wydawało mi się trudniej wyjść z niego, dopóki domowe warunki, wśród których żyliśmy od zimy, pozostaną te same.

Nie mógłbym wytłómaczyć dziwnego stanu umysłu, wśród którego powstało to uczucie, tem niemniej jednak byłem pewien, że jakaś nagła zmiana miejsca i okoliczności, ułatwi mi wyznanie i usprawiedliwi je w oczach Laury i Marjanny.

Pod tem wrażeniem, zaproponowałem pewnego poranku, abyśmy pojechali wszyscy na dwa tygodnie nad morze, na odpoczynek.

Nazajutrz opuściliśmy Fulham, udając się do spokojnego miejsca kąpielowego na południowem wybrzeżu.

O tak wczesnej porze roku byliśmy tam jedynymi gośćmi. Nad brzegiem, na spacerach i na wycieczkach nie spotkaliśmy nikogo, oprócz miejscowej ludności. Takie osamotnienie było nam bardzo na rękę.

Postanowiłem wreszcie zrzucić z serca gniotący je ciężar i przedewszystkiem zwrócić się do Marjanny. Zasługiwała ona ze wszechmiar, abym się jej poradził, zanim wyjawię tajemnicę serca mojego Laurze, a nadto mogła mi udzielić ważnych bardzo w tym względzie wskazówek.

(C. d. n).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174a.)